

Krynicky
wczasy zimowe

Tegoroczny bilans
lekkiej atletyki
str. 3 i 5

SPORT

CZY
TEL
NIK

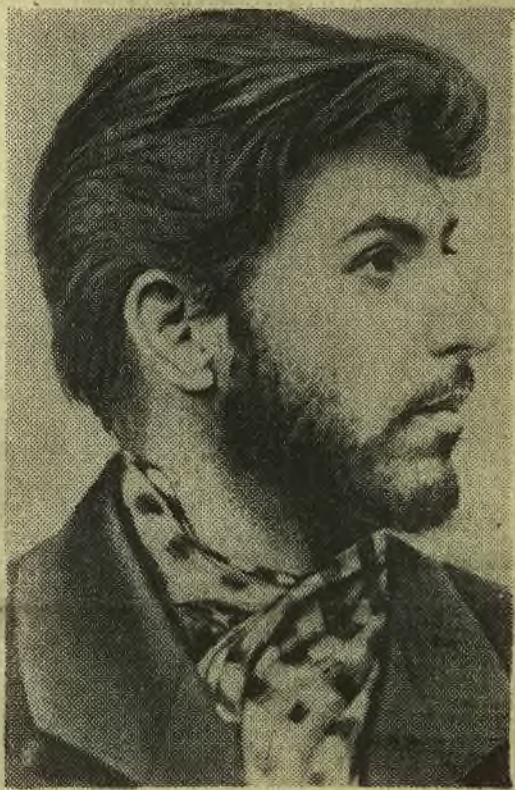
W CZASY

ROK III NR101(235) PONIEDZIAŁEK 19 GRUDNIA 1949 CENA 15 ZŁ

Ostatnie
wyniki
z kraju
i zagranicy
na str. 2

Pierwszy mecz na »Torkacie« — Starty Polaków we Francji **POLSKA-WĘGRY 5:2 (4:1)**

70 lat Józefa Stalina



Fotografia Józefa Wissarionowicza Stalina z roku 1900



Na pokładzie krążownika „Czerwona Ukraina” w lipcu 1929.



Wśród dzieci radzieckich na lotnisku w Tuszynie w 1936.



Fotografia Józefa Wissarionowicza Stalina z roku 1938.

21.
XII.
1879



Generalissimus J. W. Stalin w otoczeniu marszałków, generałów i admirałów członków Rady Najwyższej ZSRR.

21.
XII.
1949



Ze znakomitym pisarzem radzieckim M. Gorki.



Wśród lotników podczas wojny.



Na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR.

WIELKA PRZYJAŹŃ

Stare opowieści mówią o różnych, wzruszających przykładach przyjaźni — pisał Lenin. — Proletariat europejski może stwierdzić, że jego wiedza ukształtowana została przez dwóch uczonych i bojowników, których wzajemne stosunki daleko prześcignęły wszystkie starożytne legendy o ludzkiej przyjaźni. Te słowa Lenina o wzajemnych stosunkach między dwoma twórcami naukowego socjalizmu, Marksem i Engelsem, mogą w równej mierze znaleźć zastosowanie odnośnie przyjaźni Lenina ze Stalinem.

Lenin i Stalin byli przez długie lata oddzieleni od siebie wielkimi przestrzeniami granic państwowych i murów carskich więzień. Tym mocniej jednak ujawniła się zadziwiająca jedność ich idei. Na przekór wszelkim przeciwnościom znajdowali oni jednak zawsze możliwości, aby chociaż w dużych odstępach czasu spotykać się dla wymiany myśli i wypracowania wspólnej linii walki.

Stawiając pierwsze kroki w swej rewolucyjnej działalności dojrzał Stalin w Leninie twórcę partii prawdziwie marksistowskiej, jej wodza i nauczyciela. Z nieomylną wiarą w rewolucyjny geniusz Lenina, wkroczył Stalin do zdecydowania na jego drogę. Wkrótce po ukazaniu się gazety leninowskiej „Iskra” na polecenie Stalina zaczęła wychodzić w kraju zakaukaskim „Brdzola”. W gazecie tej ukazywały się systematycznie artykuły Stalina, w których rozwijał on gruntownie tezy Lenina publikowane na łamach „Iskry”. W ten sposób powstała nierozdzielna wspólnota walki między Leninem a Stalinem na długo przed ich pierwszym, osobistym spotkaniem.

Kiedy Stalin znalazł się na zesłaniu sybirskim, rozpoczęła się jego wymiana listów z Leninem. Po raz pierwszy spotkali się Lenin i Stalin w grudniu 1905 roku na konferencji bolszewików w Tammersforsie, w Finlandii. Spotkanie to było zbieżnością dwóch marzeń młodego Stalina. W kwietniu 1906 r. przybył Lenin i Stalin wspólnie na IV zjazd SDRPR. Wraz z Leninem bronił Stalin bolszewickiej linii. W rok później spotykali się Lenin i Stalin znowu, tym razem na V zjeździe partijnym w Londynie. W styczniu 1912 r. odbyła się konferencja SDRPR w Pradze. Dokonała ona wyboru biura politycznego Centralnego Komitetu partii rosyjskiej. Na wniosek Lenina kierownictwo tego biura oddano w ręce Stalina.

W okresie narastania ruchu rewolucyjnego zaczęła się jeszcze bardziej przyjaźń między Leninem i Stalinem. Lenin z zagranicy, a Stalin w kraju kierują wspólnie Partią Bolszewicką i walką klas robotniczą. W końcu 1912 r. przyjeżdża Stalin dwukrotnie do Lenina, który przebywał wówczas w Krakowie, aby wziąć udział w naradach Centralnego Komitetu z funkcjonariuszami partijnymi.

Z odległych miejsc pobytu, Lenin z emigracji, a Stalin z zesłania, kierowali działalnością Partii w pierwszych latach poprzedniej wojny światowej. Zbliża się rok 1917. W kraju wzbucha mieszczańsko-demokratyczna rewolucja lutowa. Z dala od rozgrywających się wypadków, Lenin i Stalin wyrzucają się do ośrodka wydarzeń rewolucyjnych, do Piotrogradu. Po długiej rozprawie, pierwsze spotkanie Lenina ze Stalinem nastąpiło 16 kwietnia wieczorem na stacji kolejowej Biełostok. Tutaj powitała Lenina delegacja robotników petrogradzkich ze Stalinem na czele.

Na kwietniowej konferencji Partii Bolszewickiej, która ustaliła linię rewolucyjnej politycznej, Stalin stał twardo na gruncie tez leninowskich. Niezliczone dokumenty owych dni świadczą o nierozdzielnej przyjaźni tych dwóch wodzów. Wspólnie kierują oni „Prawdą” — centralnym organem Partii. Wspólnie organizują i kierują czerwcowymi i lipcowymi demonstracjami. Po wyderzeniach lipcowych roku 1917, kiedy Lenin ścigany przez rząd tymczasowy, był w konspiracji, Stalin kierował samodzielnie zarówno Centralnym Komitetem jak i centralnym organem Partii.

W owych czasach Stalin uratował życie Lenina, przeciwdziałając się katerycznym wnioskom zdradców Kamieniewa, Rykowa i Trockiego, którzy domagali się zjawienia się Lenina przed sądem. Stalin zrozumiawszy się o to osobiście, aby Lenin przeszedł do konspiracji. W okresie konspiracyjnej działalności Lenina, Stalin utrzymywał z nim stały kontakt. Kieruje on również odbywającym się w konspiracji VI zjazdem Partii Komunistycznej i sprząda jego obrady i uchwały na drogę wskazaną przez Lenina.

Po nielegalnym powrocie Lenina z Finlandii, Komitet Centralny upoważnia Biuro Polityczne z Leninem i Stalinem na czele, do prowadzenia i kierowania powstaniem. Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w dniu 7 listopada 1917 r. było triumfem leninowsko-stalinowskiej idei, triumfem jednoci działania tych dwóch genialnych ludzi.

Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Lenin i Stalin obejmują kierownictwo Kraju Rad. We wszystkich

ważnych zagadnieniach radzi się Lenin swego przyjaciela i współbojownika, a gdy Lenin w końcu 1917 roku opuszcza na kilka dni Piotrogród, Stalin zostaje mianowany na czas jego nieobecności Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych. W latach wojny domowej kierowali Lenin i Stalin obroną kraju radzieckiego, oni to zorganizowali i wzmocnili Armie Czerwona.

Niezliczona ilość dokumentów dowodzi stałej współpracy Lenina ze Stalinem w okresie wojny domowej: „Stalinowi do przejrzenia”, „do załatwienia”, „Towarzyszu Stalinowi!”, „to musi być natychmiast (przez bezpośredniego łącznika) skierowane do Carycyna dla Stalina”, „proszę poczekać albo zwrócić się do Stalina”, „poradzić się Stalinem, w jaki sposób to załatwić”. Wiele dokumentów i papierów zawiera takie i podobne odręczne uwagi Lenina.

Po zakończeniu wojny domowej, Lenin i Stalin opracowali wspólnie plan budownictwa socjalistycznego. W tym czasie trockiści i inne grupy wrogie Partii podjęły swoją zdradziecką działalność. Broniąc jednoci partii, stoją Lenin i Stalin na czele walki przeciwko grupkom antyleninowskim i jednocią partii na platformie leninowskiej. W dalszym ciągu Partia kieruje Stalinem na najbardziej ważne i decydujące odcinki frontu. Teraz nadeszła chwila rozstrzygnięcia o zwycięstwie w dziedzinie gospodarczej.

Na nalegania Lenina udaje się Stalin latem 1921 na kurację do miejscowości Nalczyk. Bezwzględnie wysłał Lenin depeszę do Ordżonikidze: „Po pierwsze, proszę was za wiedzę mnie, jak wygląda sprawa zdrowia Stalina i co orzekł lekarz”. Lenin odczytał decyzję szeregu ważnych spraw do powrotu Stalina. „Załatwimy to po powrocie Stalina” — pisał Lenin w jednej ze swoich notatek.

W jesieni 1921 r. pogorszył się stan zdrowia Stalina. Lenin zażądał najbardziej szczegółowych relacji o zdrowiu Stalina i rzekł do opiekujących się nim lekarzy: „Wzywajcie mnie o każdej porze dnia i nocy”.

W końcu 1921 r. z powodu choroby Lenin zmuszony był coraz częściej przerywać swoją pracę. Główną część pracy spadała na Stalina. W kwietniu 1922 r. na wniosek Lenina Centralny Komitet wybrał Stalina jako generalnego sekretarza Centralnego Komitetu Partii. Od tego czasu nieprzerwanie stoi na tym posterunku. W czasie swojej choroby Lenin często zaprasza do siebie Stalina, aby zastanowić się wraz z nim nad sytuacją i zdecydować o najważniejszych sprawach partyjnych i państwowych.

2 października 1922 r. przemógł chorobę powrócił Lenin znowu na swoje stanowisko i kontynuował swoją działalność. Ale wkrótce zaszły niepokojące objawy w stanie zdrowia Lenina. W kwietniu 1923 r. odbył się XII Zjazd Partii, pierwszy zjazd, na którym Lenin był nieobecny z powodu choroby.

Aż do ostatniego tchnienia Lenina, wielki jego współbojownik Stalin walczył z nim ramie przy ramieniu. A kiedy serce Lenina przestało bić, zadzwieczyły meżne słowa Stalina, który w przyszłości zobowiązał się wykonać z honorem wszystkie polecenia swego nauczyciela i przyjaciela.

Wrogowie Związku Radzieckiego ludzili się, że śmierć Lenina przyczyni się do katastrofy i upadku Partii Bolszewickiej i państwa radzieckiego. Ale osiągnięcia Lenina, osiągnięcia Partii zostały podjęte przez jego godnego następcę, genialnego współbojownika i współtwórcę jego dzieła, wielkiego kontynuatora jego myśli i czynów — Stalina.

B. Pietrow — API

Śląsk-Kraków

3:4
(1:3 1:1 1:0)

KATOWICE. Przy dziesięciotysięcznej rzeszy publiczności dokonano w ub. niedzielę oficjalnego otwarcia pierwszego w Polsce sztucznego lodowiska — katowickiego „Torkatu”. Nie stety, miejsca dla widzów okazały się za szczupłe, ażeby pomieścić wszystkich chętnych oglądania uroczystości otwarcia, pokazów lwizarskich i spotkań hokejowych Kraków — Śląsk. Na uroczystości przybyli: przedstawiciel CRZZ pos. Cwik oraz z ramienia GUKF ppłk. Czarnik.

Jako pierwszy przemówił przewodniczący Komitetu Odbudowy ob. Gła snoch, który poprosił posła Cwika o otwarcie lodowiska.

Posel Cwik powiedział między innymi: „Otwarcie sztucznego lodowiska jest wydarzeniem nie tylko sportowym, lecz także ważnym wydarzeniem dla mas pracujących całego Śląska. Oddając ten obiekt Okręgowej Radzie Zw. Zawodowych i organizacjom sportowym, w imieniu Centralnej Rady Zw. Zawodowych życzę, by służył on młodzieży i najszerszym masom pracującym. Otwarcie lodowiska zbliżyło się z 70 rocznicą urodzin Generalissimusa Stalina i dlatego też ma ono specjalnie uroczyste charakter”.

Następnie posel Cwik dokonał przebiegu wstęgi i oddał lodowisko do użytku, na które wjechali kolejno hokeiści, którzy przybyli na obóz treningowy, reprezentację hokejową Krakowa i Śląska, lwiziarze, przebijający na obozie w Katowicach oraz naj młodsi zawodnicy katowickiego Górnik. W imieniu sportowców podziękował władzom za wybudowanie lodowiska, znany hokeista i olimpijczyk Roch Kowalski, który wręczył budowniczym tego obiektu inż. Koldzie wiankę kwiatów. Z kolei zabrał głos inż. Kolda, który wyraził zadowolenie z pomyślnego zakończenia prac.

Po pöpisach grupy lwiziarzy, wjechali na lod hokeiści i rozpoczęło się pierwsze w tym sezonie spotkanie Kraków — Śląsk.

KRAKÓW. Maciejko (Blenek) Więcek, Kasprzycki, Palus, Wołowski, Burda, Lewacki, Csorich, Koczyński, Ciosowski, Kowalski, Jurewicz, Mazur i Pielarz.

ŚLĄSK: Bratek, (Węgrzyn), Skarżyński J., Knyśki, Nowowski, Łazarz, Jasiński, Skarżyński J., Wyolski, Hanzlik, Gansiniec, Ziaja, Huta; Wadowski i Bugdół.

Mecz był bardzo interesujący, aczkolwiek nie stał na wysokim poziomie co jest usprawiedliwione pierwszym w tym roku występem hokeistów na tafl. Wykazali oni a specjalnie czołowi zawodnicy Śląska braki kondycyjne. Lepiej technicznie zaprezentował się Kraków. Śląsk dominował bo jawości. Posiadał on miejscami przewagę, miał jednak braki w strzelaniu.

W drużynie krakowskiej na pierwszy plan wysuwa się krynicka dwójka — Csorich i Lewacki. Burda był słabszy. Dobrze zagrali Palus i Więcek. W drużynie Śląska na pierwszy plan wysunęli się Gansiniec, Nowowski, Jasiński i Ziaja. Skarżyński wykazał brak kondycji.

Przebieg zawodów: początek pierwszej tercji upłynął pod znakiem zwycięstwowych ataków Śląska i szeregu strzałów na bramkę Krakowa. W 9 min. z zagrania Ziaja, Gansiniec zdobył prowadzenie dla Śląska. W minutę później Burda strzelił, a Bratek niefortunnie wpakował krążek do własnej bramki. Dwukrotnie piękne wypadki Csoricha przyniosły Krakowowi dalsze dwie bramki i tercja kończy się 3:1 na korzyść Krakowa.

W drugiej tercji już w 5 min. Lewacki zdobywa 4 bramkę po zagranu z Csorichem. Po bramce tej Węgrzyn zmienia Bratkę w bramce Śląska. Na-



Skończył się sezon piłkarski. Interesujemy się hokejem!

stepny okres to przynajmniej przawaga Śląska. Liczne strzały broni Maciejko. W 14 min. Ziaja po zagranu z Gansincem zdobywa punkt dla Śląska. Tercja kończy się wynikiem 1:1.

Trzecia tercja zakończyła się zwycięstwem Śląska 1:0. Bramkę zdobył Skarżyński II. Ogólny wynik 4:3 dla Krakowa.

Hokej za granicą

MOSKWA. W dalszym ciągu mistrzostw hokejowych ZSRR odbył się w Moskwie mecz, między drużynami moskiewskimi „Dynamo” i „Skrydia Sowietów”. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:0, 0:0, 1:2).

PRAGA. (tel.) Rozgrywki hokejowe o mistrzostwo ligi czechosłowackiej dostarczały dużych niespodzianek. Ostatnia, piąta runda dostarczyła największej w rozegranych dotąd spotkaniach. Najsilniejszą bowiem obecnie drużyną ATK z Pragi, leader ligi, doznała na własnym terenie niespodziewanie wysokiej porażki 1:7 z drużyną Witkowskie Złoty. Na skutek tej porażki utraciła prowadzenie w tabeli, które objął zespół Witkowskie Złoty, największa rewelacja tegorocznych mistrzostw.

Wyniki ostatnich rundy były następujące: ATK — VZ 1:7 (0:5, 0:1, 1:1). Najlepszym zawodnikiem u zwycięzców był Bouzek, strzelec 4 bramek oraz Blazek — zdobywca 2 bramek. Budziejowice — Sparta Praga 4:3 (1:0, 2:2, 1:1). Drużyna Sparty stawiała niespodziewanie zaciety opór i zasłużyła co najmniej na wynik remisowy. LTC Praga — Bratislava 10:1 (4:0, 1:1, 5:0). Mimo wysokiego zwycięstwa drużyna LTC nie zadowolila. Najlepszym zawodnikiem był Zabrodzky, zdobywca 4 bramek. Konopasek i Trousek zdobyli po 1 bramce. Kral. Pole — Złoty 7:4 (2:1, 1:2, 4:1). Derby Brna wygrała drużyna Kral. Pole. Na meczu tym obecnych było 11.000 widzów.

Witkowskie Złoty 5 8 34:14
LTC Praga 5 8 35:16
Cz. Budziejowice 5 8 24:14
ATK Praga 5 8 25:17
Kral. Pole 5 8 16:30
Bratislava 5 2 16:33
Sparta Praga 5 1 13:21
Złoty 5 1 14:30

ZURYCH. (tel.) W mistrzostwach hokejowych Szwajcarii uzyskano wyniki: SC Bern — Arosa 5:8, Davos — Grashoppers Zurych 17:2, Lozanna — Young Sprinters 4:0.

WROCŁAW. (tel.) Rozegrany w niedzielę mecz szermierz Wrocław — Opole zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:0. Wrocław zwyciężył w florecie 12:4, w szabli 9:7.

WROCŁAW. (tel.) Międzyokregowy mecz zapasniczy Wrocław — Poznań zakończył się zwycięstwem gości 1:7. MOSKWA. W Gorki odbędą się w początkach stycznia 1950 r. tradycyjne zawody lwizarskie 9 miast ZSRR: Moskwy, Leningradu, Gorki, Swierdłowska, Archangielska, Omska, Kirowa, Czelabińska i Tuły. W skład każdej drużyny wchodzi 16 zawodników i zawodniczek.

WARSZAWA. 7 stycznia 1950 r. kajakowcy po raz pierwszy w Polsce zakończyli się zwycięstwem gości 1:7. MOSKWA. W Gorki odbędą się w początkach stycznia 1950 r. tradycyjne zawody lwizarskie 9 miast ZSRR: Moskwy, Leningradu, Gorki, Swierdłowska, Archangielska, Omska, Kirowa, Czelabińska i Tuły. W skład każdej drużyny wchodzi 16 zawodników i zawodniczek.

WARSZAWA. 7 stycznia 1950 r. kajakowcy po raz pierwszy w Polsce zakończyli się zwycięstwem gości 1:7. MOSKWA. W Gorki odbędą się w początkach stycznia 1950 r. tradycyjne zawody lwizarskie 9 miast ZSRR: Moskwy, Leningradu, Gorki, Swierdłowska, Archangielska, Omska, Kirowa, Czelabińska i Tuły. W skład każdej drużyny wchodzi 16 zawodników i zawodniczek.

Liga Koszykowa

KOLEJARZ (POZNAŃ) — AZS WARSZAWA 58:46 (33:22)

POZNAŃ. Warszawski AZS rozegrał licznie zebraną publiczność i zagrał bardzo słabo. Kamiński jedynie przez pierwsze 7 minut miał coś do powiedzenia, następnie, pieczołowicie pilnowany przez defensywę gospodarzy, wprost nie istniał na boisku. Miłą niespodzianką była dobra forma Niczkiego. W zespole gospodarzy bardzo dobrze wypadli Kolański i Grzechowiak, zawiodł natomiast Matysiak. Punktami dla zwycięzców podzielili się: Kolański 22, Matysiak 14, Grzechowiak 12, Jarczyński 7 i Łój 3, dla pokonanych — Niczki 17, Kamiński 13, Bartosiewicz 1, Dobrucki — po 5, Popławski 4 i Oleśiewicz 2. Sędziowali ob. ob. Poprowski i Rybka z Krakowa.

SPÓJNIA (ŁÓDŹ) — KOLEJARZ (TORUŃ) 65:56 (37:33)

ŁÓDŹ. Toruński Kolejarz uległ miejscowej Spójni 56:65 (33:37). Do przegranej przyczyniła się słabość w grze wyrównana, w drugiej wyrażnie przewaga gospodarzy. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Pawlak 26, Mokuński 21, Skrodzki 12, Plachetkiński 10, Michalak 8, Szor 7 i Kabański 1, dla pokonanych Z. Stefanowicz 15, Frankiewicz 10, Gliński 7, L. Stefanowicz i Karzewski — po 6, Betelewski 5, Kosecki 4 i Twardowski 2. Sędziowali Lesiak i Mochnacki, obydwaj z Krakowa.

KRAKÓW. Zapowiedziane na sobotę i niedzielę spotkania drużyn krakowskich z gdańską Spójnią zostały z powodu wyjazdu krakowskiego MKS-u do Czechosłowacji, odwołane. W skład zespołu szkolnego weszli bowiem czołowi zawodnicy Gwardii z Dąbrowskim na czele.

WARTA — AZS (WARSZAWA) 32:44 (12:20)

POZNAŃ. W drugim spotkaniu AZS wygrał z Wartą 44:32 (20:12). Akademicy przewyższali gospodarzy szybkością i celnością strzałów. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Bartosiewicz 15, Niczki 12, Kamiński 10 i Z. Popławski 7, dla Warty Dylewicz 11, Wybieralski 10, Karalus i Kubicki — po 4. Borowicz 2 i Szymura 1. Sędziowali Rybka i Poprowski z Krakowa.

LKS WŁOKNIARZ (ŁÓDŹ) — KOLEJARZ (TORUŃ) 81:67 (36:28)

ŁÓDŹ. Drugi występ toruńskiego Kolejarza w Łodzi przyniósł jej porażkę z Włokniarzem 67:81 (28:36). W drużynie Włokniarza doskonale zadebiutował junior Wojciechowski. Na 4 minuty przed końcem uległ poważnej kontuzji Maciejewski. — Punkty dla Włokniarza zdobyli: Zylinski 26, Maciejewski 14, Ulatowski 13, Barszczyński 9, Kozłowski 8, Wojciechowski 5 oraz Waligórski i Sobociński — po 4, dla pokonanych Gliński 23, Karzewski 15, Kosecki 13, Frankiewicz z Z. Stefanowicz — po 7 oraz L. Stefanowicz 2. — Sędziowali Mochnacki i Lesiak z Krakowa.

KOLEJARZ (OSTRÓW) — STAL (ŚWIĘTOCHŁOWICE) 32:31 (15:9)

OSTRÓW. Rozstrzygnięcie padło dopiero po 2 dogrywkach. W przepisowym czasie wynik brzmiał 27:27, a po pierwszej dogrywce 29:29. Sędziowali Muszyński z Poznania i Misiak z Ostrowa. Ten ostatni faworyzował wyraźnie drużynę gospodarzy, nie dopuszczając zawodników Stali do strzałów. Kierownictwo Stali natychmiast po spotkaniu założyło protest do PKZSS. Punkty zdobyli: Grzędz 11, Stupianek 8, Garberek 5, Kolański 4, Stupianek 3, Cieluch i Sitarek — po 2 oraz Sitek 1 dla Kolejarza; Kostrusiak i Andrzejewski — po 7, Nagórski 6, Kravczyk 5 oraz Skawinski, Girtler i Kozioł po 2 dla Stali.

Kraków — Warszawa

WARSZAWA. (tel.) W sali Ogniska w Warszawie odbyły się dwudniowe zawody w piłce ręcznej (żeńskie i męskie) pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Warszawy.

Po odczytaniu rezolucji z okazji 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, odpisano „Międzynarodówkę”, po czym rozpoczęły się zawody.

W koszykówce męskiej Kraków pokonał Warszawę 35:28 (16:13). W pierwszej połowie Stolicę reprezentował zespół Kolejarza-Polonii, po przerwie Spójnia. W drużynie gości wyróżnili się Wawro i Michalek, w zespole gospodarzy Zagórski, Ziolkiewicz i Zochowski. Punkty dla Krakowa zdobyli: Spytkowski i Wawro — po 8, Stawasz 5, Giergiel 4, Buczyński i Pohurka — po 3 oraz Michalek i Węzyk — po 2, dla gospodarzy Wasiak 8, Dziecko 4, Slesicki, Zochowski, Zagórski i Ziolkiewicz — po 3 oraz Prochorek i Ziolkowski — po 2.

W siatkówce żeńskiej zdecydowanie zwycięstwo 3:0 (15:8, 15:2, 15:6) odniosły warszawianki, które przewyższały swoje przeciwniczki przynajmniej o klasę.

WARSZAWA. (tel.) W drugim dniu uzyskano wyniki: W siatkówce męskiej Warszawa pokonała Kraków 3:0 (15:7, 15:2, 15:11). Stolicę reprezentowała drużyna Spójni-Marymont. W zespole gospodarzy najlepszym był Grodecki, w drużynie gości wyróżnił się Popurka.

Koszykówka żeńska zakończyła się także zwycięstwem warszawianek 46:25 (24:13). Poziom słaby. Kraków prowadził początkowo 6:0, lecz warszawianki wyrównały i przejęły inicjatywę. Najlepszą w zespole krakowskim była Kowalówka.

WROCŁAW. (tel.) Towarzyski mecz bokserski między Gwardią i Ogniem zakończył się wynikiem remisowym 8:8. W meczu nie doszło do zapowiedzianego pojedynku w wadze koguciej między Kasperczakiem i Ziurawskim na skutek nadwagi Ziurawskiego. Kasperczak zdobył w tym spotkaniu punkty walkowerem.

Telefonem z Paryża

Polska-Węgry 5:2 (4:1)

na zlocie FSGT

PARYŻ. (tel. wł.). W niedzielę w godzinach popołudniowych odbył się na stadionie w Saint Quen w Paryżu w ramach międzynarodowych Igrzysk Sportowych z okazji 15-lecia istnienia Federacji Sportowej Francuskich Związków Zawodowych mecz piłkarski (F. S. G. T.) Polska — Węgry, który skończył się pięknym zwycięstwem Polaków w stosunku 5:2 (4:1).

Drużyna polska, mimo że przybyła do Paryża dopiero w niedzielę rano a tym samym siłą faktu nie była należycie wypoczęta, zachwyliła właśnie wszystkich swą świeżością i prawdziwie młodzieńczą werwą. Ta doskonała kondycja fizyczna, objawiająca się w pierwszym rzędzie w szybkości zarówno w starcie do piłki i w nadawaniu błyskawicznego tempa grze sprawiła, iż Polacy zwłaszcza w pierwszej połowie meczu osiągnęli decydującą przewagę nad Węgrami.

W pierwszym kwadransie zawodów gnieli wprost drużynę węgierską, nie pozwalając niemal dojść jej do głosu i w czasie tym zdobyli na przeciwnikach w odstępiech kilkunastu minut trzy bramki. Pierwszą bramkę uzyskał Sioma, jeden z najszybszych graczy na boisku. Następnie Baran po pięknej kombinacji z Cieślkiem uzyskał drugą bramkę silnym strzałem nie do obrony w prawy róg. Trzecią w 14-ej minucie zdobył znowu Świczarz.

Dopiero po tej bramce Węgrzy trochę się opamiętali i zaczęli przeprowadzać bardziej skoordynowane ataki, które zakończyły się zdobyciem gola przez Kovácsa. Od tego momentu gra staje się bardziej wyrównana, ale Polacy po chwili znowu zdobywają przewagę nad Węgrami, dominując tak jak i poprzednio szybkością. Cieślik jest tutaj głównym motorem gry i na kilka minut przed końcem pierwszej po-

łowy dostawczy piłkę wypuszcza Wiśniewskiego, który zabierającym strzałem lokuje ją w siatce węgierskiej.

Po pauzie Węgrzy postanawiają się zrehabilitować i zaczynają grać mniej nerwowo oraz kombinować bardziej racjonalnie. Są nawet momenty, w których przewyższają Polaków techniką, niemniej jednak w szybkości im nadal ustępują. Po dłuższym okresie gry wyrównanej Patte uzyskuje dla barw węgierskich drugą, ale też i ostatnią bramkę. Polacy bowiem przejmują w swoje ręce znowu inicjatywę i przeprowadzają szereg groźnych ataków na bramkę węgierską. Jest ona stała w opałach, co wreszcie kończy się zdobyciem piątej bramki przez Polaków z dalekiego strzału Wiśniewskiego (z odległości przeszło 30-tu metrów).

Licznie zgromadzona publiczność, zgotowała zwycięskiej drużynie polskiej żywiołową owację.

Najlepsi z Polaków według opinii francuskich sfer sportowych Cieślik, Sioma i Baran, aczkolwiek cała drużyna znalazła się na bardzo wysokim poziomie i specjalnie zadziwiła wszystkich swą szybkością. Szybkość ta zadecydowała o wyniku i ona była w spotkaniu lepszą trochę może techniką węgierską.

Pływak rekord Polski w Łodzi

ŁÓDŹ. (tel.) Zawody pływackie Związkowców Zryw Łódź — LKS Włokniarz zakończyły się zwycięstwem Zrywu 78:68.

Proniewieźniona w konkurencji 100 m styl. motylkowym osiągnęła czas 1:33,7 min., a więc lepszy od własnego poprzedniego rekordu Polski.

O rekord otarł się Jera na 400 m styl. dow. Jera przeplątał ten dystans w 5:13,8 min., czyli gorzej o 1/10 sek. od rekordu Ślązaka.

PANOWIE. 400 m styl. dow. Jera (Zryw) 5:13,9; 200 m styl. klas. Nie-wiadomski (LKS) 2:53,1; 100 m dow. Jera (Zryw) 1:06,0; 100 m styl. dow.

Mecz Francja — Szwajcaria dał wynik 2:2 (1:2).

PARYŻ. (tel.) W zawodach jubileuszowych FSGT biorą udział zespoły Francji, Węgry, Szwajcarii i Polski. Zapowiedziano na sobotę mecz Polska — Francja w boksie został przełożony, gdyż ekipa polska przybyła do Paryża dopiero w niedzielę. Podobnie ma się sprawa z meczem kobiecym w gimnastyce Polska — Francja. Mecz Francja — Węgry w koszykówce odbędzie się 26 bm. w Japy.

PANIE. 100 m styl. dow. Kowalska (Zryw) 1:23,6; 100 m styl. klas. Proniewicz (LKS) 1:32,1; 100 m grzbiet. Ciem-niewska (LKS) 1:38,7; 100 m st. mot. Proniewicz (LKS) 1:33,7.

WARSZAWA. Zrzeszenie Sportowe „Związkowiec” organizuje w dniach 23. XII 49 — 5. I 50 w Karpaczu obóz narciarski dla juniorów. W obóz tym weźmie udział 50 młodych narciarzy ZS „Związkowiec”.

Walka o Pik Stalina

najwyższy szczyt ZSRR

Pik to tyle, co szczyt. A Pik Stalina to najwyższy szczyt w Związku Radzieckim, leżący w górach Pamiru i wynoszący 7495 m. Pamir, czyli Dach Świata, jeszcze przed pierwszą wojną był w szeregu miejsc oznaczony na mapach białymi plamami.

Po Rewolucji Październikowej, w okresie międzywojennym Radziecka Akademia Nauk, wspólnie z najlepszymi alpinistami, przedsięwzięła szereg wypraw i Dach Świata został zbadany dokładnie. Odkryto też w tak zwanym węźle Garmo najwyższy jego szczyt — 7495 m. Przez długi okres czasu za najwyższe wzniesienie Pamiru uważany był Pik Kaufmana — 7127 m, który po raz pierwszy osiągnięty został przez człowieka w roku 1928. W r. 1932 całe garmońskie pasmo nazwano Łańcuchem Akademii Nauk, a najwyższy jego szczyt, Szczytem Stalina. Nie od razu udało się dokonać dokładnych pomiarów tej najwyższej góry na ziemi radzieckiej. Nie od razu udało się też ustalić, że to właśnie ona jest najwyższą w Pamirze, a także i w całym ZSRR. Była nawet taka historia, że dwie ekspedycje, z różnych stron atakujące Łańcuch Akad. Nauk, które miały się zetknąć na jednym z ustalonych szczytów tego pasma, forsowały inne szczyty, posługując się w punkcie wyjścia danymi, niezbyt dokładnie ustalonymi. Dopiero po jakimś czasie kierownicy obu ekspedycji zetknęli się w Moskwie, ustalili wszystkie szczegóły, skonfrontowali pomiary oraz doświad-

czenia i zrozumieli, dlaczego nie mogli się zejść w ustalonym wcześniej miejscu. W końcu jednak pokonano wszystkie przeszkody i dokonano pomiarów, nie podlegających już dyskusji, sprostowano błędy obliczeń poprzednich, a także obliczeń angielskich. Trudność tkwiła w tym, że Pik Stalina, aczkolwiek najwyższy, nie był widoczny z szeregu

miejsz, wcześniej w Pamirze zbitych. Pamir był już dokładnie zmierzony, białe plamy zniknęły z jego mapy, wszystko było dokładnie wiadomo, ale najwyższy szczyt, Pik Stalina — 7495 m, nie był jeszcze dotknięty ludzką stopą. W roku 1933 zorganizowano generalną wyprawę o typie naukowo-badawczym na teren Północnego



Pik Stalina, najwyższe wzniesienie Pamiru i Związku Radzieckiego — 7495 m. U dołu z lewej — Lodowiec Stalina, z prawej strony zbocze Pik Ordżonikidze. Wykropkowaną linią w masywie Pik Stalina to droga, którą przebyli alpinści. Czarne trójkątki oznaczają miejsca bazy i obozów. Baza żywnościowa znajdowała się na wysokości 4600 m, 5900 m, obozy wysokogórskie we wschodniej grani masywu na 5600 m, 5900 m, 6400 m i 6900 m. Reprodukacja z „Taternika”.

Tadżykistanu i Pamiru. 40 oddziałów tej wyprawy prowadziło badania geologiczne, geochemiczne, hydrologiczne i meteorologiczne. 29 oddział wyprawy składał się z alpinistów, gdyż praca meteorologiczna wymagała ustawienia samopiszących aparatów w masywie największego szczytu, Szczytu Stalina.

Kierownik 29 oddziału, znany alpinista Gorbunow, oświadczył swoim kolegom:

„Szczyt musi być bezwzględnie zdobyty. Nie jest to przecież tylko wyjście sportowe, ale zadanie naukowe.”

Zdobycie szczytu, pełne walk ze skałą, lodem, śniegiem, wichurami i wysokością, to klasyczny przykład niezwykłego hartu i klasy alpinistycznej radzieckich sportowców, ale także „początek przykładu współpracy alpinizmu z nauką i nauki z alpinizmem.”

„Bazę wypadową wyprawy na Pik Stalina — czytamy w opisie wyprawy — założono w końcu czerwca 1933 r. u czoła Lodowca Fedczenki, na wysokości 2900 m. 3 lipca wyruszone z bazy. Założywszy obozy pośrednie — na Lodowcu Fedczenki na wysokości 3550 m, na Lodowcu Bivaczny — 3850 m i Lodowcu Stalina — 3850 m, 9 lipca zainstalowano I obóz wysokogórski u górnego końca tego samego lodowca. Obóz ten znajdował się już na samej wschodniej, bocznej grani Pik Stalina, oddalającej się w połowie długości prawie poziomo, długiej, lekko pośladowanej grani szczytowej, w punkcie, położonym na północ od wierzchołka. Owa wschodnia grani wyznaczała szlak ku wierzchołkowi. Obóz I — 5600 metrów mieścił się ponad dolnymi urwiskami grani. Oddzielony od obozu I, obóz II, długim odcińkiem grani śnieżno-skałnej, znajdował się na wysokości 5900 m, a założono go u stóp środkowego, nader stromo spiętrzonego odcinka, który wymagał pokonania sześciu urwistych turni, czyli tzw. „żandarmów”. Była to najtrudniejsza technicznie część drogi. Powyżej obozu III — 6400 m, który założono ponad skalnym uskokiem, droga wiodła olbrzymimi polami firmowymi, nasuwając olbrzymie trudności lodowcowe, a także wysokogórskie. Obóz IV umieszczono na 6900 m. Do wysokości 6850 m wyniesiono dwa samopiszące aparaty meteorolo-

giczne, z których każdy ważył 30 kg.”

Kontakt między obozami był bardzo trudny. W górnych obozach znaleźli się najlepsze siły alpinistyczne, podczas gdy w dolnych słabsze. Walka z naturą nie była łatwa. Jeden z alpinistów, a mianowicie Nikołajew, zginął, porwany lawiną kamienistą przy forsowaniu drugiego „żandarma”.

Dnia 3 września Pik Stalina został zdobyty. Spośród trzech członków grupy szturmowej, która z ostatniego obozu zaatakowała wierzchołek, dotarli na szczyt Eugeniusz Abolakow. Ostatnia faza ataku nie pozbawiona była mo-

mentów dramatycznych. Na śnieżnych polach wierzchołka zerwała się lawina. Alpinści byli w kresu sił. Abolakow zdobył się na największy wysiłek — w zacieklej walce z żywiołem i wysokością na kolanach dotarł na najwyższy szczyt Związku Radzieckiego.

Następnego dnia, kierownik 29 oddziału, Gorbunow, depeszcował do Józefa Stalina:

„Z radością zawiadamiamy Was, że zbadano po raz pierwszy w roku zeszłym najwyższy szczyt ZSRR nazwany Waszym imieniem... został zdobyty przez naszą grupę szturmową.”

Krynicky wczasy zimowe

Krynica, w grudniu.

Zacznijmy od ciekawostki, posiadającej wagę nie tylko dla Krynicy, jeżeli się pamięta, że przed niespełna czterdziestu laty prof. or uniwersytetu Zuber, odkrył w tej miejscowości jedno z nielicznych w Europie źródeł naturalnej, bardzo silnej szczyawy alkalicznej, wody mineralnej, którą nazwano jego imieniem. Jak bardzo szukają jej ludzie, cierpiący na choroby przewodów pokarmowych, niech nam powie szczegóły, że choć Krynica rzuciła w tym roku na kraj półtora miliona butelek tej wody, nie zaspokoiła zapotrzebowania.

Wobec tego postanowiła przebudować swą rozlewnię wód mineralnych tak, by móc napędnąć nimi 3000 flaszek na godzinę, a prócz tego pod wskazówkami innego uczonego, prof. Swidzińskiego, rozpocząć uroczystości 21 grudnia, w sam dzień urodzin Generalissimusa Stalina, wiercenie szybu w poszukiwaniu nowego, dwunastego z rzędu zdroju „Zubera”. Potrwia ono z rok, gdyż trzeba przebić świdrami lite skały.

NIE MA MIEJSCA
DLA SNOBÓW

Liczb ludzi, którzy ścigają do uroczego uzdrowiska dla poratowania

modnym miejscem spotkań żądnej rozrywek, rozpróżnionej elity burżuazyjnej, zatrącało całkowicie ten niemiły, odświeżający charakter. Po roku 1945 zjeżdżają do niego na leczenie i odpoczynek ludzie pracy. Z pociechą w sercu widzi się obecnie w pijalniach, łazienkach, sanatoriach i na deptakach prawie wyłącznie robotników, chłopów i inteligentów pracujących.

UROZMAIENIA
DLA WZASOWICZÓW

Fundusz Wczasów Pracowniczych, działający na dobre w królestwie „Zubera” dopiero od maja, do 31 października br. rozciąga opiekę nad 11 tysiącami osób, rozporządzając 20 domami, z których 5 jako nieprzystosowanych do sezonu zimowego, jest czynnych tylko w letnim. Na czoło wysuwa się „Zacisze”, posiadające dużą salę teatralną, w której urządziła się wieczory estradowe. Obecnie uruchamia się tu czytelnia i biblioteka centralna Ośrodka, zaopatrzona w tysiące tomów.

W „Skarbówce” powstaje Klub FWP. Prócz czytelnia wczasowiczów znajdują w nim salę gier towarzyskich (m. in. bilardu i ping-ponga). Wymienić należy wresz-

tej pory będzie im mijał w temple „jak z bicza trzaski”.

CZY WIECIE, ŻE...

Na zakończenie jeszcze trochę ciekawostek z różnych „beczek” dla wszystkich miłośników Krynicy. Stary Dom Zdrojowy przekształcono w Sanatorium nr 1. Zapelniają je kuracjusze, przysłani przez Samopomoc Chłopską. Przebudowana chłodnia wytwarza 2 tony suchego (nie topniejącego, lecz powoli ułatniającego się bez śladu) lodu na dobę. Jest on poszukiwany przez nasze instytucje eksportowe, zwłaszcza do przewożenia środków spożywczych, gdyż utrzymując je w temperaturze 70 stopni poniżej zera, pozwala im dochodzić do miejsc przeznaczenia w stanie świeżym i nienaruszonym.

Na stoku Góry Parkowej, nad Nowym Domem Zdrojowym, zakłada się Ogródek Jordankowski. Przy chodniku, prowadzącym do pijalni „Jana”, stanie kiosk meteorologiczny. Komisja Zdrojowa zaangażowała zespół orkiestralny, który obecnie, w zimie, grywa w pijalni, a w lecie będzie występował w znanej „muszli muzycznej” na deptaku.

A poza tym?... Poza tym jedźcie najlepiej do Krynicy, a sami usłyszycie i zobaczycie, jak żyje, kwitnie, działa i pracuje.

W. M.

Kazimierz Kucharski

Tegoroczny bilans lekkiej atletyki

Ubiegły sezon lekkoatletyczny był właściwie pierwszym w historii naszego sportu nie tylko eksperymentem, ale właściwie już pracą dostosowaną do potrzeb i celów nakreślonych dla kultury fizycznej i sportu państwa ludowego. Tak, jak i w innych dziedzinach, przeszliśmy i w sporcie do pracy planowej, a że pracę tę cechowała energia i entuzjazm, ogólnie rzecz biorąc sezon ubiegły możemy ocenić pozytywnie, aczkolwiek w szczegółach wciąż jeszcze tkwią duże niedomaganie.

Przejdźmy kolejno poszczególnym etapom. Pierwszy krok został wykonany do Narodowych Biegów na przełaj. Tym razem była to już impreza na wskroś masowa. Ubiegły rok wykazał, że jest ona kopalnią talentów, więc i w tym roku nie szczędzono sił dla osiągnięcia dużych rezultatów. Hasła: do sportu po zdrowiu, do zdrowia po sportu, do sportu po zdrowiu, trafiły do najdalejzych zakątków Polski, drzemających dotąd w spokoju i ciszy. W tegorocznych Biegach Narodowych wzięło udział ponad 15 tysięcy uczestników z tego wielu oczywiście po jednorazowym starcie odpadło, wielu jednak zapaliło się do nowej formy wyładowania energii, stając się entuzja-

stami sportu lekkoatletycznego na zawsze. Pierwszy krok został więc pewnie postawiony, materiał wytworzono. Niestety, z przykrością stwierdzić trzeba, że niewiele z nim zrobiono. Zdrowa myśl, wyrażona przez przedstawiciela GUKF-u, zobowiązała wszystkich najlepszych uczestników Biegów Narodowych w jednym ogólnopolskim obozie kondycyjnym pod kierunkiem fachowych sił, nie została zrealizowana. A szkoda. Bo wielu z uczestników liczyło na dalsze szkolenie. Nie wykorzystaliśmy więc materiału, który zradził nieprzeciętną zdolność, nie zasilił młodymi rezerwami starzejącej się kadry reprezentacyjnej, szczególnie jeśli chodzi o biegi długie.

Aby częściowo zaradzić ziu, w środku pełnego sezonu, zorganizowano obóz kondycyjny w połączeniu ze szkoleniem dla juniorów, rekrutujących się przeważnie z młodzieży szkolnej. Frekwencja była bardzo liczna. Wielu odesłano nawet do domów, ponieważ pomieszczenia, przeznaczone dla uczestników były niewystarczające. Ale i w tym wypadku pominięto szereg obiecujących zawodników, znajdujących się na głębokiej prowincji. Tymi ostatnimi miały się zająć Związki Samopomocy

Chłopskiej, przy których powstały kółka sportowe. Lecz te na skutek braku odpowiedniej kadry instruktorskiej nie były w stanie przeprowadzić podobnych obozów szkoleniowych dla swych członków, wśród których, jak już zaznaczyłem, znajdowali się naprawdę prawdziwe talenty. W ten sposób częściowo zmarnowano sezon dla kandydatów na zawodników.

Rezultaty pracy na obozie dla juniorów nie okazały się dla nich zbyt ciekawe. Wszyscy uczestnicy w krótkim czasie poprawili do tego stopnia swoje wyniki, że wielu z nich znalazło się na liście 10 najlepszych wśród seniorów. Jest to niewątpliwie dowód odradzenia się lekkiej atletyki. Poprawę wyników daje się szczególnie zauważyć w biegach krótkich i średnich. Dlaczego właśnie w tych konkurencjach nastąpiła poprawa, jest zupełnie zrozumiałe. Młodzież nasza dysponuje bowiem temperamentem a co za tym idzie i szybkością.

Jeżeli chodzi o konkurencje techniczne, tutaj niestety sytuacja przedstawia się gorzej. Tu trzeba pracować nad sobą nieco dłużej. Wyjątek stanowi Sidor, który w rzucie oszczepem, mimo młodego wieku, repre-

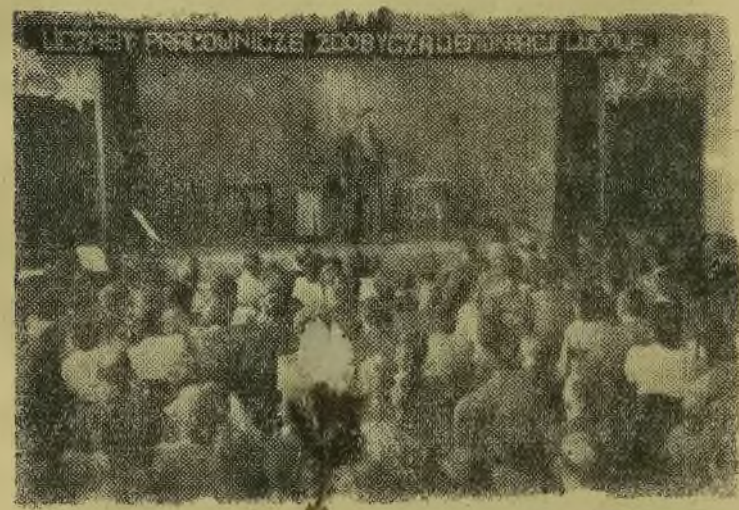
zentował barwy Polski na meczu międzypaństwowym z Rumunią. Choć debiut jego nie był zbyt udany, to jednak możemy być pewni, że w krótkim czasie potrafi on wzmocnić naszą drużynę narodową. Tak czy inaczej, sytuacja wśród juniorów jest naprawdę bardzo pocieszająca, a przyszły rok dopiero pokaże, czy to czego się nauczyli w roku bieżącym, zostanie odpowiednio wykorzystane przez okres zimowy dla przygotowań do ważnych dla nich zawodów, jakie mają się odbyć w przyszłym roku, a mianowicie do międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry dla juniorów. Juniorzy — to nasza przyszłość, która pod odpowiednim kierunkiem da wyniki dopiero za parę lat.

Przejdźmy teraz do omówienia naszej drużyny reprezentacyjnej. Tutaj obraz jest mniej pocieszający. Kadra obejmowała dwie grupy zawodników, jedna to starsza generacja, której dni świetności — to już przebrzmiała pieśń. Druga grupa, to zawodnicy, bezspornie zdolni, ale nie wkładający zbyt dużo pracy w



Dwa fragmenty z zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej na stawie pod „Samotnią”. Z lewej zawodnicy przed startem, z prawej podczas jednego z biegów.

Prof. Seko



Sala teatralna „Zacisze” podczas przedstawienia dla wczasowiczów.

wania zdrowia, czy na wczasy, rośnie gwałtownie z roku na rok. Z ust dyrektora inż. Nowotarskiego (Zarząd Uzdrowiska Państwowego) i mgr. Półchłopa (Kierownik o Ośrodka FWP) dowiadujemy się, że gdy w roku ubiegłym wynosiła łącznie 26.000 osób, w tym roku będzie o 12 tysięcy większa.

Bije w oczy pocieszający obraz: zdrojowisko, które w Polsce przedwzrostowej było właściwie

ce „Małopolankę” z 800-tomową księżnicą. Jak w całym kraju, tak i tu referat kulturalno-oświatowy Ośrodek rozgałęził się na trzy czynniki: ogólny, zajmujący się sprawami, należącymi do referatu, biblioteczny i sportowo-wycieczkowy. Nie trudno wysnuć wniosek, że jeżeli do tej pory, jak wszyscy wiemy z własnego doświadczenia, czas w zdrojowisku upływał wczasowiczom trochę za przedko, to od

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Tegoroczny bilans lekkiej atletyki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

sport, oczywiście z małymi wyjątkami.

Większość z nich, to zawodnicy, którzy otoczeni nadzwyczajną opieką ze strony właściwych władz, zepsuli doświadczeniami, wypływającymi ze sportu, lekceważąc sobie spoczywające na nich obowiązki prawdziwego sportowca. Czy wiozłszy kapitał w postaci obozów kondycyjnych w Czerwienku, Gdańsku, Krakowie, Katowicach i na Bielanach w Warszawie dał oczekiwane oprocenowanie? Będąmy szczerzy, mimo pozorów, — nie. Na mistrzostwach Polski, w których większość uczestników przebywała na dwutygodniowym obozie pod dobrą opieką, poprawiła wprawdzie swoje dotychczasowe wyniki, a wielu zawodników ustanowiło swoje rekordy życiowe, nie byliśmy świadkami ustanowienia ani jednego nowego rekordu Polski. Następna impreza — Mistrzostwa Akademicki Świata w Budapeszcie. Zespół nasz jako całość w porównaniu z zawodnikami zagranicznymi wypadł na ogół słabo. Jedynie świetne zwycięstwa Stawczyka i Adamczyka, przyniosły ogólne braki. Stawczyk, jak wiemy, ustanowił nowy rekord Polski w biegu na 200 mtr. w czasie 21,2, który stawia go w rzędzie najlepszych biegaczy świata na tym dystansie. Stawczyk to sportowiec — pracowity, skromny, ambitny. Wzór na niestety nie znajduje u nas naśladowców.

Mecz z Rumunią, który odbył się bezpośrednio po mistrzostwach Polski, gdzie nasi zawodnicy wykazywali małą poprawę, wskazywał na to, że spotkanie to będziemy mogli wygrać.

I rzeczywiście nie wiele brakowało, że istotnie byłbyśmy zwyciężkami pierwszego oficjalnego spotkania międzynarodowego. Ale i to nie było nam sędziom i nie potrafiliśmy wykorzystać osłabionego składu Rumunów. Mocny nasz punkt, na który liczyliśmy, niestety z niewyjaśnionych powodów nie przybył do Warszawy, dając jeszcze jeden dowód niesubordynacji i braku poczucia odpowiedzialności. W meczu tym, jak i zresztą i w innych imprezach, zawodnicy nie potrafili wydobyc z siebie maksimum wysiłku, co powinno być charakterystyczne dla reprezentantów. Potwierdzenie tego znajdujemy w czasie występów w międzynarodowych zawodach w Bukareszcie i w turnieju po Czechosłowacji, gdzie zawodnicy nie potrafili wydobyc z siebie maksimum wysiłku, co powinno być charakterystyczne dla reprezentantów. Potwierdzenie tego znajdujemy w czasie występów w międzynarodowych zawodach w Bukareszcie i w turnieju po Czechosłowacji, gdzie zawodnicy nie potrafili wydobyc z siebie maksimum wysiłku, co powinno być charakterystyczne dla reprezentantów.

Czynnik decydujący przywiązujący dużą wagę do rozwoju lekkoatletyki, która jest podstawą wszystkich niemal gałęzi sportu. Dowodem tego fakt przeprowadzenia kursów instrukcyjnych dla trenerów i instruktorów lekkoatletycznych. W ten sposób uzupełniono szeregi fachowców, którzy wzbogaceni szeregiem cennych wiadomości, będą mogli pracować skutecznie nad podniesieniem ogólnego poziomu.

W naszym omówieniu bieżącego sezonu nie możemy pominąć milczeniem głównych jego aktorów — zawodników. Zaczniemy od naszego najmocniejszego punktu — Stawczyka. Zawodnik ten legitymuje się najlepszym wynikiem środkowo-europejskim na dystansie 200 mtr. Jego czas na tym dystansie — 21,2, jest rewelacyjny i jeżeli nie został on jeszcze

dotychczas uznany jako nowy rekord Polski, to z pewnością to jedynie złośliwemu zbiegowi okoliczności. Sądziłyśmy jednak, że w najbliższym czasie sprawa ta zostanie wyjaśniona i wynik ten będzie wpisany na listę rekordów Polski.

Drugi z kolei 200-metrowiec Lipski, który w tym roku przygotowywany był do odegrania roli rekordzisty na skutek nagłej choroby musiał wycofać się w pełnym sezonie z biegni.

W konkurencjach technicznych jesteśmy jeszcze słabi. Jedynie w skoku w dal Adamczyk przedstawia klasę europejską, ale i on nie miał szczęścia i swemu wynikowi 7,44 nie mógł powtórzyć na żadnych zawodach międzynarodowych. W skoku wzwyż, poza Skalbanią i Brzozowskim, sytuacja przedstawia się niewesoło. Gorzej jeszcze jest w skoku o tyczce, gdzie rzeczywiście, mimo że posiadamy dobrego trenera w tej konkurencji Morochyca, to jednak nie udało mu się dotychczas wychować godnego następcę. Wynik 3,70 — 3,80 nie może być w dzisiejszych warunkach uważany za zadawalający. Matecki który dotychczas był typowany na następcę naszych tyczkarzy — rekordzistów, nie może w żaden sposób uporać się z właściwą techniką przechodzenia poprzeczki.

W rzutach, a szczególnie w pchnięciu kula, sytuacja jest podobna. Pod nieobecność Łomowskiego w najbliższym roku nie będziemy mieli miotacza na skalę europejską, gorzej, gdyż nie możemy zawodników, na których mogliśmy liczyć i w przyszłości. Nad tym należy zastanowić. Nie lepiej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o dysk i oszczep. Gdyby nie wyniki uzyskany przez Gierutkę, który właściwie wycofał się już z czynności życia zawodniczego, lista najlepszych oszczepników byłaby fatalna.

W biegach średnich napozór sytuacja wygląda lepiej, choć wynik Stawczyka na 800 mtr. nie może nas napawać zbyt wielkim optymizmem. Drugi nasz reprezentant na tym dystansie Korban zrobił rzeczywiście dużą niespodziankę. Ale na to, aby odegrać on jakąś poważniejszą rolę na 800 mtr. jest zbyt słaby fizycznie, a jego stan zdrowia wzbudza pewne obawy. Pociągającym jest fakt, że na tym dystansie mamy kilku zawodników, którzy już obecnie odcierają się o czas w biegach 2 minut, z nich więc możemy oczekiwać się do brych średnioludziastowców.

Jeżeli chodzi o dystans 1.500 mtr., to również, jak dotąd, sytuacja nie przedstawia się zbyt dobrze. Wprawdzie Stawczyk w ostatnim swym starcie wykazał duże możliwości, to jednak, aby się stać zawodnikiem zbliżonym do klasy europejskiej musi poczekać jeszcze kilka lat. Najgorszą sprawą jest w biegach długich. Tutaj to naprawdę jesteśmy na pozycji fatalnej. Nie widzimy zawodników, którzy by mogli w krótkim czasie przebiegać dystans 5.000 mtr. w granicach 15 minut.

Sumując, stwierdzić trzeba, że poziom ogólny lekkoatletyki w porównaniu z latami ubiegłymi podniósł się znacznie, ale w porównaniu z najbliższymi sąsiadami pozostajemy ciągle jeszcze daleko w tyle. Nie powinniśmy nas to zniechęcać, lecz przeciwnie, wielu zawodników musi to zdołać do pracy nad samym sobą. Wierzymy mocno, że opieka, jaką otacza sport polski Państwo Ludowe, musi mieć odpowiednik w pracy zawodników, którzy swymi rekordowymi wynikami dowiodą, iż zrozumieć historyczną uchwale Biura Politycznego KC PZPR.

K. K.



Turniej siatkówki w Tarnowskich Górach

TARN. GÓRY. — W sali Liceum Pedagogicznego TPD odbył się trójmecz siatkówki męskiej z udziałem drużyn: PZKH Bytom, Szkoła Ogólna. Tarn. Góry i Liceum TPD Tarn. Góry. — Trójmecz przyniósł następujące wyniki: PZKH Bytom — Szk. Ogólna. Tarn. Góry 0:2 (13:15, 4:15), PZKH Bytom — Liceum Ped. TPD 0:2 (9:15, 5:15), Szk. Ogólna. Tarn. Góry — Liceum Ped. TPD 1:2 (15:3, 6:15, 8:15). Ostatnie spotkanie dostarczyło licznym młodocianym widzom dużo emocji. Stało też ono na najwyższym poziomie.

Następnie rozegrano spotkanie w koszykówce pomiędzy Szk. Ogólna. a Liceum TPD. Po niezbyt ciekawej grze zwyciężyli Liceum TPD 37:17 (24:7). (Jotpe)

Dwie porażki „Venetii”

OSTRÓW Wlkp. — W ub. niedzielę został to rozegrany mecz piłki koszykowej pomiędzy I-ligowym Kolejarzem-Ostrowia a GKS Venetia. Spotkanie to po szybkiej i ciekawej grze zakończyło się zwycięstwem zwycięstwem pierwszoligowców 41:17 (20:8). Koszykarze Ostrowi przewyższali młodych gimnazjastów pod względem technicznym. Poza tym byli szybsi i dobrze dysponowani strzałow. Venetia swoje braki nadrobiła ambicją i ofiarnością. Z kolejarzy wyróżnił się Grzeda. W drużynie gimnazjastów najlepiej wypadł Hądzulek.

Punkty dla Venetii zdobyli: Hądzulek 6, Miklas i Andrzejewski po 4 oraz Biegański 3. W przedmeczach juniorzy Venetii ulegli juniorom Ostrowi w stosunku 28:9. Oba spotkania sędziował ob. Bleraczek, dobrze. (pu-ka)

Z Zabrza

ZABRZE. 16 bm. rozegrane zostało w Zabrzu towarzyskie spotkanie siatkówki i koszykówki między ZKK „Piłotowice” a ZKS „Budowlani” Gliwice. Mecz siatkówki wygrała drużyna ZKK Piłotowice 3:2 (16:14, 7:15, 15:6, 5:15, 15:12). W koszykówce zwyciężyli „Budowlani”. Gliwice 42:23 do przewyżsili. Punkty dla „Budowlanych” zdobyli: Przybylski 19, Bortowski 3, Wyspiański 12, Zych 2, Golewicz 6, dla ZKK — Syzdera 2, Szewczyk 2, Waller 11, Kuldarz 6 i Łatacz 2.

ZABRZE. Najstarszy klub szkolny Ziemi Odzyskanych, SKS SP Alfa (Zabrza) — powstał w roku 1945 przy II Państwowym Gimn. i Liceum Męskim w Zabrzu z inicjatywy prof. Popławskiego i uczniów: Tymowiesia,

Sołtysika, Wilka i Klukasa. Początkowo powstała sekcja piłki ręcznej, która odnosiła same sukcesy. Zaczęły tym zarząd zorganizował w roku 1947 sekcję tenisa stołowego i szachową. Siatkarze wyjeżdżali do Chorzowa, gdzie zwyciężyli MKKH, oraz do Gliwic, gdzie pokonał SKS Sparta. Ping-pongistów niepokonali w Zabrzu a w Gliwicach dwa razy zwyciężyli Spartę. W roku 1948 Alfa łączy się z hufcem SP II Gimn. i powstają nowe sekcje: piłki nożnej, pływaków, tenisowa i kolarska. Koszykarze i siatkarze zdobywają mistrzostwo Zabrza, a w mistrzostwach Kuratorium Śląskiego zajmują drugie miejsce. Lekkoatleticy w mistrzostwach kuratorium wygrywają sztafetę, skok w dal oraz zdobywają drugie miejsce na 100 m. Ping-pongistów zajmują szóste miejsce w mistrzostwach Śląska.

W bież. roku przypada jubileusz trzyletnia istnienia klubu, na który przybyły drużyny koszykówki i siatkówki: SKS Sparta (Gliwice) oraz II Gimn. (Bytom). W turnieju pierwsze miejsce zajęła Alfa.

Jerzy Wykrota

LUBLIN. W ub. niedzielę odbyło się w Lublinie kilka meczów w piłce ręcznej. W siatkówce kobiecej AZS pokonał MKS 2:1 (15:8, 1:15, 15:13). W koszykówce męskiej Lublinianka pokonała MKS 30:25 (17:10). Związkowcy pokonał Budowlanych 44:23 (18:13).

Pierwszy start łyżwiarzy

Sa już następcy Kalbarczyka

KARPACZ. — Na zakończenie łyżwarskiego obozu kondycyjno-wysokościowego odbyły się w Karpaczu zawody w biegach na 500 i 5000 m. Zawody odbyły się przy huraganowej wichurze (ok. 70 km na godz.), skutkiem czego bardzo uciępiły wyniki. Rewelacją okazał się Lewandowski Janusz (Legia Warszawa), który w obu biegach na 500 i 5000 m zdecydowanie pobli dotychczasowego mistrza, J. Kalbarczyka.

Inż. Kalbarczyk, który przygotowywał i trenował swego następcę, tak się o nim wyraża: „Jest to talent łyżwarski, jakiego dotąd Polska nie posiadała. Jego styl biegu jest bez zarzutu, odpowiada najlepszym wzorom świata. W dobrych warunkach jeszcze, w bieżącym sezonie Lewandowski powinien zejść poniżej 46 sek. i znaleźć się w pierwszej dziesiątce świata”.

Drugą rewelacją biegów było jednak miejsce Kalbarczyka na 5000 m. Wyrzuciła ona Mikolajczyka, który w roku zeszłym na mistrzostwach Polski znajdował się w pierwszej dziesiątce, oraz Plegata, który na mistrzostwach zajął dwiętnastą miejsce.

500 m: 1. Lewandowski Janusz — Legia Warszawa 51,0; 2. Kalbarczyk Janusz — Legia 53,2; 3. Lewandowski II — Legia 56,9; 4. Antosik — Związkowcy Skra 56,9; 5. Łabęda — Legia 57,1; 6. Tkaczyk — Legia 59,2; 7. Rytel — Legia 59,3; 8. Nikiel — Kolejarz 60,5; 9. Niemczyk — Zakopane 61,2; 10. Rawski — Legia 61,5.

5000 m: 1. Lewandowski Janusz 12:05,0; 2. Kalbarczyk 12:26,0; 3. Głodkowski 13:20,8; 4. Lewandowski II 13:21,0; 5. Łabęda 13:28,0; 6. Niemczyk 13:36,0; 7. Peterlajtner 13:36,1; 8. Antosik 14:18,0; 9. Tkaczyk 14:27,0; 10. Szczepaniak 14:34,5; 11. Kalbarczykowski 15:03,5.

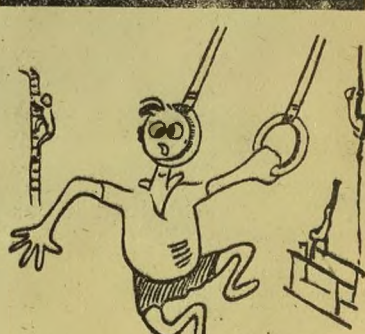
Ogólna punktacja: 1. Lewandowski Janusz 123,5; 2. Kalbarczyk 127,8; 3. Lewandowski II 137,0; 4. Łabęda 137,9; 5. Głodkowski 142,3.

Sukces sancerkarzy S. K. S. Karpacz

KARPACZ. W ub. tygodniu Związkowcy (Karpacz) zorganizował pierwsze w tym sezonie zawody sancerkarskie. Na starcie stanęło 23 zawodników. Trasa, biegnąca od Wągu do Domu Wypoczynkowego „Polonia”, wynosiła 3 km.

W kategorii jedynek zwykłych pierwsze miejsce zajął Gawliński Związkowcy (Karpacz), przed Sierbieniem Związkowcy (Karpacz) i Olesialem Związkowcy (Karpacz). Jedynek półwyścigów: 1) Flajszmanowicz — Związkowcy (Karpacz), 2) Rzepka Gwardia (Karpacz), 3) Guchowski — SKS (Karpacz). Dwójki zwykłe: 1) Gąsiorowski — SKS (Karpacz), 2) Babcis SKS (Karpacz), 3) Ławrukiewicz i Jelonek — SKS (Karpacz), 4) Sierżantowski i Gołdoh SKS (Karpacz). Zgrupowani licznie wczasowicze żywo oklaskiwali zawodników.

A Komisja szkolenia górskiego PTT organizuje przeszkolenie instruktorów letnich w zimowym prowadzeniu wycieczek. W sprawie tej oczekuje się porozumienia pomiędzy komisją wyszkoleniową PZN a komisją szkolenia górskiego PTT.



Statystyka „Sportu i Wczasów”

100 wyników lekkoatletów polskich w 1949 r.

5-bój

Rekord świata: 3868 pkt. MUELLER — Niemcy (1939).

Rekord Polski: 3417 pkt. LOKAJSKI — Warszawa (1935).

Najlepszy wynik w roku 1948 — 2586 pkt. MAŁECKI — Wrocław.

2913 Zasada — Kraków
2814 Matecki I — Wrocław
2751 Walczak — Rawicz
2621 Sumiński — Poznań
2621 Piórkowski — Gdynia
2591 Szaliński — Jarostaw
2501 Widel — Kraków
2448 Plotek — Kraków
2406 Szewczyk — Bielsko
2384 Kopyto — Chorzów
2383 Lipiec — Wrocław, 2354 Grzywa — Wrocław, 2319 Wyleżół — Katowice, 2221 Paszek — Bielsko, 2060 Dyrbus — Gliwice, Wower — Sosnowiec, 2046 Szmagiel — Kraków, 2044 Czerniszewski — Warszawa, 2039 Stawski — Kraków, 1920 Kielkiewicz — Sosnowiec, 1916 Fialhaber — Chorzów, 1886 Sowa — Chorzów, 1814 Ziabiński — Kraków.

10-bój

Rekord świata: 7900 pkt. MORRIS — USA (1936).

Rekord Europy: 7825 pkt. SIEVERT — Niemcy (1934).

Rekord Polski: 7006 pkt. GIERUTTO — Warszawa (1938).

Najlepszy wynik polski w r. 1948: ADAMCZYK — 6712 pkt.

5730 Matecki I — Wrocław
5353 Pachot — Szczecin
5352 Nowak L. — Wrocław
4904 Tułecki — Łódź
4803 Poleszczuk — Lublin
4620 Kucharski — Lublin
4428 Wompel — Wrocław
4392 Nowak W. — Wałbrzych
4362 Dyrbus — Gliwice
4342 Szwarcer — Wrocław
4262 Osika — Lublin, 3900 Foliański — Kraków, 3895 Kielkiewicz — Sosnowiec, 3801 Chelmecki — Kraków, 3493 Prusak, 3269 Boder — Chorzów, 3126 Burek — Katowice, 3074 Kłus — Tarnów.

NAJLEPSZYCH 10 WYNIKÓW POLSKICH W OGÓLE:

7006 Gierutto — Warszawa (1938)
6912 Siedlecki — Warszawa (1932)
6871 Piawczyk — Warszawa (1936)
6712 Adamczyk — Poznań (1948)
6410 Cejzik — Warszawa (1928)
6318 Lokajski — Warszawa — (1935)
6211 Wiczorek — Wilno (1934)
6153 Kuźmicki — Łódź (1948)
6148 Hanke — Łódź (1937)
6086 Wojtkiewicz — Wilno (1934)

3.000 m z przeszkodami

W konkurencji na 3.000 m z przeszkodami oficjalnie rekordy nie są notowane.

9.36,2 Kielas Gdańsk
9.54,6 Biernat Kraków
10.20,4 Czajkowski Warszawa
10.29,2 Krzesiński — Pabianice
10.35,0 Kuźmirek Wrocław
10.51,0 Śmierek — Kraków
11.05,4 Kramek Lublin; 11.25,6 Zając Kraków; 11.31,2 Stupecki Warszawa; 11.34,4 Skoneczko Gdańsk; 11.40,2 Chrzanowski Kielce.

4 x 100 m

Rekord świata: 30,8 USA (1936).

Rekord Polski: 41,9 REPREZENTACJA (1938).

Najlepszy wynik reprezentacji Polski w roku b. 42,9 (skład: Kiszka, Mach, Ogłobin, Stawczyk).

44,9 AZS Poznań
44,9 Lignoza Krywałd
45,1 Lechia Gdańsk
45,4 AWF Warszawa
45,4 ŁKS Włocławek Łódź
45,6 Gwardia Bydgoszcz, 45,8 Kolejarz Poznań, 46,0 Chemia Łódź, 46,0 Ogniw-Cracovia, 46,2 Górnik

Poniżej podajemy ostatnią część zestawienia najlepszych 100 tegorocznych wyników lekkoatletów polskich. W konkurencjach, które zamieszczamy — pięcioboju, dziesięcioboju, biegu na 3000 m z przeszkodami, a także w sztafetach, w których uwzględniono jedynie wyniki zespołów klubowych, nie ma niestety stu danych.

Równocześnie zamieszczamy zestawienie 100 pierwszych tegorocznych wyników polskich według tabeli fińskiej. W najbliższych numerach przyniesiemy zestawienie najlepszych 50 wyników kobiecych.

Zabrze, 46,2 Gwardia Kraków, 46,3 AZS Łódź, 46,6 Spółnia Warszawa, 46,7 Kolejarz Gdańsk, 46,7 Warta Poznań, 46,9 Kolejarz Kraków, 47,0 MKS Sopot, 47,3 Włocławek Sosnowiec, 47,4 WKS Flota Gdynia, 47,5 PKS Pabianice.

47,8 Kolejarz Katowice, 47,9 Związkowcy Łódź, 48,0 AKS Chorzów, Kolejarz Jarostaw, 48,2 Górnik Czeladź, 48,3 Związkowcy Gdynia, Ogniw Warszawa, 48,4 Gwardia Poznań, Stal Katowice, 48,6 Kolejarz Tarnowskie Góry, 48,7 MKS Lublin, Spółnia Gdańsk, 48,9 Związkowcy Częstochowa, 49,0 Kolejarz Polonia Warszawa.

Poza tym GKS Gdynia, Magdaleny Poznań — 45,5; SKS Alfa Zabrze — 47,5.

4 x 400 m

Rekord świata: 3:08,2 USA (1932).

Rekord Polski: 3:17,6 REPREZENTACJA (1936).

Najlepszy wynik reprezentacji w roku b. 3:22,8 (skład sztafety Mach, Stawczyk, Korban, Wdowczyk).

3:31,4 Lechia Gdańsk
3:33,5 Spółnia Gdańsk
3:35,0 AZS Wrocław
3:35,2 Ogniw Warszawa
3:35,8 Warta Poznań
3:40,8 Górnik Zabrze
3:41,0 Ogniw-Cracovia
3:41,2 Chemia Łódź
3:42,2 Kolejarz Toruń
3:42,6 Gwardia Kraków

Stu według tabeli fińskiej

1000 pkt. Stawczyk — 200 m — 21,2
988 pkt. Stawczyk — kula — 15,59
988 pkt. Stawczyk — 100 m — 10,6
982 pkt. Łomowski — dysk — 47,29
936 pkt. Prywer — kula — 15,13
925 pkt. Adamczyk — w dal — 744
903 pkt. Stawczyk — 800 m — 1:55,6
903 pkt. Korban — 800 m — 1:55,6
902 pkt. Ruckowski — 100 m — 10,8
902 pkt. Buhl — 100 m — 10,8
902 pkt. Kiszka — 100 m — 10,8
902 pkt. Prywer — kula — 14,81
900 pkt. Adamczyk — kula — 14,80
896 pkt. Skalbani — w w. — 189;
886 pkt. Brzozowski — w w. — 189;
892 pkt. Mach I — 400 m — 49,7; 880 pkt. Kielas — 5000 m — 15:24,1; 879 pkt. Krzyżanowski — kula — 14,60;
878 pkt. Masłowski — młot — 49,26;
876 pkt. Puzio — 400 m pl. — 55,5;
874 Stawczyk — 400 m — 50,0; 872 Walendzik — 100 m — 10,9; 862 Korban — 400 m — 50,2; 860 Hoffman M. (trój-skok — 14,53);
856 Stawczyk (1.500 m — 4:04,9);
851 Wałek (400 m — 50,4); 845 Boczar (5.000 m — 15:32,8); 844 Morochyca (tyczka — 386); 843 Adamski, Ohsnorg, Mach I, Rabenda, Wojtkiewicz, Lipski (wszysty 100 m — 11,0); Buhl (200 m — 22,3); 833 Adamczyk i Ogłobin (110 m pl. — 15,9); 832 Czajkowski (1.500 m — 4:07,8); Mach I (200 m — 22,4); Kielas (3.000 m — 9:00,2);
832 Korban (1.500 m — 4:06,9); 823 Gierutto (kula — 14,12); i Kwapien (1.500 m — 4:08,2); 819 Nieroba (1.500 m — 4:09,0); 818 Gralka (400 m — 51,0); Malecki II (tyczka — 380); Kwapien (5.000 m — 15:43,8); 817 Kiszka (w dal — 705); i Potrzebowski (1.500 m — 4:09,2); 814 Malecki A., Antonowicz i Zaremba (wszysty 100 m — 11,1) oraz Widel (1.500 m — 4:09,3);
810 Siemiatkowski (w w. — 182); 806 Stawczyk (w dal — 701) i Hoffman K. (dysk — 43,10); 805 Grzanka (200 m — 22,6); 803 E. Włeczek (5.000 m — 15:47,8); 802 Piotrowski (5.000 m — 15:47,8); 801 Gierutto (oszczep — 60,90); 800 Widerski (1.500 m — 4:10,8);

799 Suchoński (w dal — 698); 798 Stawczyk i Paprocki (w w. — 181); 796 Lipski i Puchowski (400 m — 51,4) oraz Werblński (800 m — 2:00,1); 795 Stanisławski (1.500 m — 4:11,2); 793 Bartek (800 m — 2:00,2) oraz Mańkowski i Kielczewski (1.500 m — 4:11,4); Biernat (5.000 m — 15:51,0); 791 Nieroba (800 m — 2:00,3); Lipiec (400 m — 51,5); Włeczek A. (5.000 m — 15:51,9); 790 Skalbani (110 m pl. — 15,9); 787 Sporty, Milewski, Kozłowski, Arzyński, Wompel, Mach, Białkowski; Suchoński, Biedkowski, Lipiec, Wolniewicz, Kucharski, Szymoszek, Zewlewski i Suchaczewski (wszysty 100 m — 11,2); Lewicki (1.500 m — 4:12); Sobczyk (młot — 45,6); 786 Spychalski (w w. — 180); 785 Szymański (1.500 m — 4:12,2); Boniek (5.000 m — 15:54,4); Biernat (3.000 m — 8:10,0); 782 Bartek (1.500 m — 4:12,5); 781 Niemczyk (1.500 m — 4:13,6).

Lista obejmuje 75 zawodników. Najwięcej, bo 4 razy widnieje na niej Stawczyk, po 3 razy Adamczyk, Stawczyk, Korban i Mach I oraz dwukrotnie Łomowski, Buhl, Kiszka, Kielas, Skalbani, Grzanka i Kwapien, Lipski, Gierutto, Nieroba; Suchoński, Lipiec, Biernat i Bartek. Z zawodników tych jedynie 3 znajduje się dwukrotnie w pierwszej dwudziestce, Stawczyk ma 1 i 3 miejsce, Łomowski 2 i 4 a Adamczyk 6 i 13. Według konkurencji kolejność jest następująca: 100 m — 30 zawodników;

Redaguje Komitet: Adres Redakcji: Katowice, ul. Młyńska 9. Telefon: 309-73 (wewn. 004) i 337-24, 355-82. Wydawca: „Czytelnik” Delegatura Katowice, ul. 3 Maja 13 — tel. centralny 309-73.

Prenumerata miesięczna w Katowicach z odbiorem na miejscu 80 zł — o odnośnikiem do domu 110 zł — z przesyłką pocztową 95 zł. P. K. O. Katowice III-4950. Biuro Prenumeraty: Katowice, ul. Młyńska 9, tel. 309-73 (wewn. 009).

Druki: Drukarnia Nr 9 Spółdz. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” Katowice, ul. 3 Maja 12, telefon 309-73 (wewn. 08) i 308-01. R 020400

(VIII)

Lekkoatletów polskich w 1949 r.

1.500 m — 15; 400 i 5.000 m — po 8; skok wzwyż i pchnięcie kulą — po 6; 800 m — 5; 200 m i skok w dal — po 4; 110 płotki — 3; 3.000 m skok o tyczce, rzut dyskiem i młotem — po 2 razy oraz 400 m płotki, trójskok i rzut oszczepem — po razie. Brak przedstawicieli w biegu na 10.000 m.

Biegacze zajmują w sumie 76 pozycji, z czego na biegi krótkie (100 i 200 m) przypada 24, na biegi średnie (400, 800 i 1.500 m) — 28, na biegi długie (ponad 3.000 m) — 10 oraz na biegi z płotkami — 4. W rzutach na 11 pozycji 6 przypada na miotacza kulą, po 2 na dysk i młot oraz 1 na oszczep, w skokach natomiast 6 pozycji na skok wzwyż, 4 w dal, 2 o tyczce i jedna na trójskok.

Łącznie odmiennie ma się rzecz w pierwszych dwudziestce. Tutaj na biegi przypada 10 pozycji, w tym 5 na krótkie, 3 na średnie i po jednej na długie oraz przez płotki, 7 na rzuty i 3 na skoki. Najwięcej, bo 5 przedstawicieli w pierwszych dwudziestce mają miotacze kulą przed „setkarzami” — 4. (wv)



Dąbrowa, 27.II 1949 r.

SZANOWANA REDAKCJO!

Przepraszamy, że ośmielamy się pisać ten może mało zajmujący list, ale gdy zachodzi potrzeba nigdzie się nie trzeba wstydzić. W każdym piśmie można przeżyć kilka słów o tej pilce nożnej mówiącej ogółem sporcie.

Naszym ulubionym sportem jest piłka nożna, której z przyszłością musimy stwierdzić nie mamy, bo nie posiadamy funduszu na jej kupno i do tego jesteśmy synami biednych małych chłopów. Zatem bardzo prosimy Szanowną Redakcję o podarowanie jakiejś starej piłki, która dla Szanownej Redakcji nie przedstawiałaby żadnej wartości, a dla nas dużą. Zdarzy się wypadki, że do połatania płaszcza dawaliśmy siano i tym graliśmy.

Jeżeli Ty Szanowna Redakcjo nie nam nie pomożesz to na nic nasze nadzieje, my w zamyśleniu za to będziemy rozpows

CHŁOPIEC *Stal*

9

Powieść za którą autor zdobył
złoty medal olimpijskiraz wyżej, na piętrze, w zależności
od tego... — tu radca poklepał się po
czołach.

— Czy to nie jest właściwy porządek rzeczy? Jak myślisz?

Yrjö zgadzał się z tym i obecnie
miał się zacząć wizytację całej
firmy Radca poślęgnął naprzód.
Przepręwał przez wiele drzwi, pięter
i korytarzy, jak jakiś wielki okret,
a Yrjö trzymał się w wodzie
rufowej dymu z cygara.Przeszli już mnóstwo schodów i
zdawało się, że upiśnie jeszcze dłu-
ga chwila, zanim zejda na samo
dno budynku. Wreszcie dostali się
do wielkiej piwnicy, w której świe-
ciło się światło.Było tu zatrudnionych wiele ko-
biet i dziewcząt. Przesuwały się
one pomiędzy dużymi stosem książek
i zeszytów. W rękach dzwigały
najrozmaitsze towary. Wszelkie ar-
tykuły z branży papeternej znaj-
dowały się w tej hali w olbrzymich
ilościach. Yrjö miał wrażenie,
że wszystkie zeszyty oraz notatniki
z całego świata mieszczą się tutaj.Z magazynu udali się dalej, i
weszli do położonego obok, puste-
go prawie pokoju, w którym stał
szereg długich stołów. Kilka kobiet
szerało się przy nich i pakowało
rozmaite przedmioty do skrzyń, na-
pełnionych wórami. Poruszały się
zgrabnie przy tej robotce i prze-
chodząc obok, pozdrawiały radcę.

— Gdzie jest majster Peltola?

— Tutaj jestem...

Drobną ale ruchliwą mężczyznę
wysunął się spoza stołów papieru.
— Przyprawiam tutaj panu mło-
dego człowieka, który pochodzi ze
wschodu, nie umie wiele więcej od na-
szych miejskich chłopaków. Ci jed-
nak udają, że wszystko znają do-
skonałe. On ma tu zacząć u pana.
Sześćdziesiąt marek pensji, a co
dwa tygodnie chciałbym mieć o nim
dokładne sprawozdanie...Peltola skłonił głowę, a radca skła-
nił ręką i powiedział dalej ze
swoim dymiącym cygarem. Na kon-
cu sali obrócił się raz jeszcze i po-
lecił, aby chłopcu wydano firmowe
ubranie oraz dziesięć marek załóż-
ki.Majster zaprowadził chłopaka do
małego biura, gdzie wręczył mu
kartkę na wypłatę załóżki. Co do
ubrania i przyszłej pracy, to po-
rozmaawiają jutro rano. Praca w fir-
mie zaczynała się punktualnie o
dziewiątej.Yrjö wziął pieniądze z kasy i
przeszedł przez poczekalnię, gdzie
siedziała mała panienka na wyso-
kim taborecie. Uśmiechnęła się ter-
raz do niego, jak do starego znajo-
mego. Nowozaangażowany pracow-
nik czuł się nieskończenie szczęśli-
wy i zadowolony z siebie.Na ulicy wyjął z kieszeni dziesię-
ciomarkowy banknot i oglądał go
ze wszystkich stron. Był całkiem
nowy i gładki, przyjemnie szeleszcz-
ąc między palcami. Według wszel-
kiego prawdopodobieństwa, nie
tkwił jeszcze w żadnym portfelu.
Na pewno wielkie firmy otrzymują
pieniądze bezpośrednio z banku
państwa.Banknot błyszczał, gdy Yrjö trzy-
mał go pod słońce. Lew fiński stał
gotowy do skoku na swoim ostrym
nieczu, otoczony błyszczącymi
gwiazdami. Yrjö schował pieniądze
do kieszeni i jakiś czas spacerował
po ulicach, aż mu przyszło do głó-
wy, że przed godziną pięta musi
zakatwić jeszcze wiele spraw. Miał
pójść do lombardu, a także kupić
coś do zjedzenia. Było bowiem ma-
ło prawdopodobne, aby Lehtinen
miał dzisiaj tyle szczęścia, co i
wczoraj. W każdym razie mały kup-
iec nie musiał iść dzisiaj spać na
głódno. W ogóle wyglądało tak,
jakby dla nich obydwóch rozpoczę-
ła się obecnie wznosząca się w
górze fala. Dwa małe patyczki będą
wkrótce tańczyły wysoko w jasnym
świecie słońca...Yrjö zaplął agraftkę kieszeni ma-
rynerki i podążył do lombardu.

ROZDZIAŁ V

Zegarek był znowu na swoim sta-
nym miejscu w kieszeni kamizelki
i dzielnie tykał. Pokazywał do-
pięro ósmą. Yrjö nie okazywał
też wielkiego pośpiechu. Było mu
wesoło, gdy obserwował życie i
ruch na ulicach i gdy widział, jak
wielu ludzi podążało do swej pra-
cy. „Do pracy! do pracy!” — wy-
stukiwały teraz również i jego bu-
ty wesoly rytm na ulicznym bruku.
„Tak jest! Praca! Praca!” — od-
powiadały tuziny innych par przed
nim i za nim. Ponad błyszczącymi
dachami słońce posyłało wszystkim
wesole „Dzień dobry”.O godzinie dziewiątej czekał już
Yrjö przed drzwiami magazynu.
Majster Peltola też wkrótce przy-
szedł i wprowadził go do wnętrza.Chłopak wyszukał sobie najmniejszą
ze wszystkich, jasnoniebieskich u-
brań roboczych, ale pomimo to
miał uczucie, że mógłby śmiało
wsadzić obie nogi do jednej nogaw-
icy spodni. W każdym razie był
już zaangażowany na dwa tygodnie
próbnej pracy w wielkiej firmie.Praca jego nie miała jednak po-
legać na zamiataniu. Radca w tym
wypadku żartował tylko. Majster
posłał go, jako pomocnika, do pa-
kowni, której kierownikiem był
młody, bezpośredni człowiek, nie
robiący sobie z niczego wielkich
historii. Nazywał się Mattila.— No, frajerze! Chodź teraz ze
mną!I prawie biegiem podążył przed
Yrjö, nuciąc jakąś piosenkę, potem
wykonał kilka tanecznych ruchów
i bębnił palcami do taktu po brze-
gach regałów. „Praca z nim na
pewno nie będzie nudna” — pomy-
ślał sobie Yrjö. Przez chwilę Mat-
tila wyjaśniał nowozaangażowane-
mu rozkład ubikacji a potem za-
czął wspólnie pakować zeszyty i
bloki rysunkowe do wielkiej pacz-
ki. Mattila przebiegał wzrokiem
długą listę zamówień, którą trzy-
mał w jednej ręce i równocześnie
podśpiewywał: „Tra la la, tra la
la...”— Sześćdziesiąt tuzinów ołów-
ków rysunkowych. Tym można za-
smarować całą masę papieru. Jak
myślisz?Nie czekając na odpowiedź, za-
czął na nowo:— Tra la la, tra la la... A właści-
wie, jak tobie jest na imię?

— Yrjö.

— Eleganckie imię. Moja matka
była praczką, a ja nazywałem się
Jussi. Teraz przyniesi mi stamtąd
kilka skrzynek. Ale szybko!Nie minęły dwie minuty, a już
skrzynie stały obok stołu z ładnie
odwiniętymi do tyłu pokrywami.
Jussi pakował tam wszelkiego ro-
dzaju towary, śpiwiąjąc przy tym
i gwizdząc. Całe wiązki zeszytów
leciały wielce metrow poprzez po-
wietrze i lądowały dokładnie w
przeznaczonym dla nich miejscu
na skrzynce. Gdyby Yrjö, albo kto in-
ny, niedoświadczony, próbował tej
sztuczki, to opakowanie napewno
porozrywałoby się po drodze. Na-
tomiaś gdy Jussi jednym ruchem
chwycił z regału pięćdziesiąt śpie-
wów,... do pracy! ... wystukiwały teraz i jego buty wesoly rytm
na ulicznym bruku... Fot. „Suomi Kuvina”ników, to było tam akurat pię-
dziesiąt, ani jednego mniej, ani
więcej. Naprawdę, tego pracowni-
ka trzeba było podziwiać.Jussi zgadł myśli Yrjö i sam
przyniósł:— To jest tylko wprawa. Czło-
wiek posiada w koniuszkach pal-
ców i w wargach najbardziej czułe
unierwienie. O ile umiesz umiejęt-
nie obchodzić się z tym unierwie-
nieniem, możesz wszystko zrobić i za-
wsze znajdziesz to, czego chcesz...Zagwizdał przy tym jakąś dwu-
znaczną piosenkę, którą Yrjö sły-
szał od parobka Kalle. Ten zawsze
ją śpiewał przy zbiorze siana.— A teraz uważaj! tu brakuje
jeszcze jeden gros kalamarzy. One
leżą tam, pierwszy korytarz na pra-
wo, w górę na trzecim regale i w
czwartym przedziale do dołu.

— Gros? — powtórzył chłopiec.

— Nie patrz tak na mnie, jak na

raroga. Gros to tuzin razy tuzin.

Tylko przynieś to szybko.

Yrjö pobiegł. Jego skronie pul-
sowały, a oddech stawał się ciężki.
Całkiem oszołomiony znalazł się w
przewym korytarzu, znalazł kalama-
rze i zabrał je ze sobą. Do drugiej
skrzyni musiał stąd i znowu przy-
nosił rozmaite drobiazgi z piątego
lub szóstego korytarza, na prawo
albo na lewo: gumy, stalówki, o-
łówki... Czegoż to ten Jussi nie miał
wypisanego na swych listach!W końcu wszystkie małe i wiel-
kie skrzynki wypełniły się, zostały
pokryte wórami i zabite pokry-
wkami. Przy wbiwaniu gwoździ Yrjö
pokazał prawdziwy talent. Pod je-
go umiejętnymi uderzeniami gład-
kogłowe gwoździe zniknęły szybko
w drzwiach.— Fajny chłopak — rzekł z zado-
woleństwem Jussi pod adresem swe-
go towarzysza, a Yrjö uśmiechnął
się z pochwałą.Po małej przerwie Jussi przy-
niósł nowe zamówienia, które przy-
szły razem z poranną pocztą.— Zgadnij, ile skrzynek musimy
napędzić, aby wykonać to zamówie-
nie?Yrjö wziął listę do ręki. Niewiele
wprawdzie rozumiał się na rzeczy,
ale przeczytał wszystko z poważną
miną i odpowiedział na chybił-
trafił:

— Dwanaście skrzynek!

— Psiakość, toś jednak trafił,
jak lewnik w sądzie!— Ja nie jestem lewnikiem, ale
jest nim mój ojciec...— Co, twój ojciec jest lewni-
kiem? To dlaczego przylazłeś do
miasta i pętasz się po obcych piw-
nicach?Rzucił cały pakiet zeszytów do
skrzynki i dodał:— Mimo to i w Helsinkach moż-
na dobrze żyć...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Numery z początkiem powieści
są do nabycia w Administracji
naszego pisma, Katowice, Młyń-
ska nr 9.

Notatnik narciarza

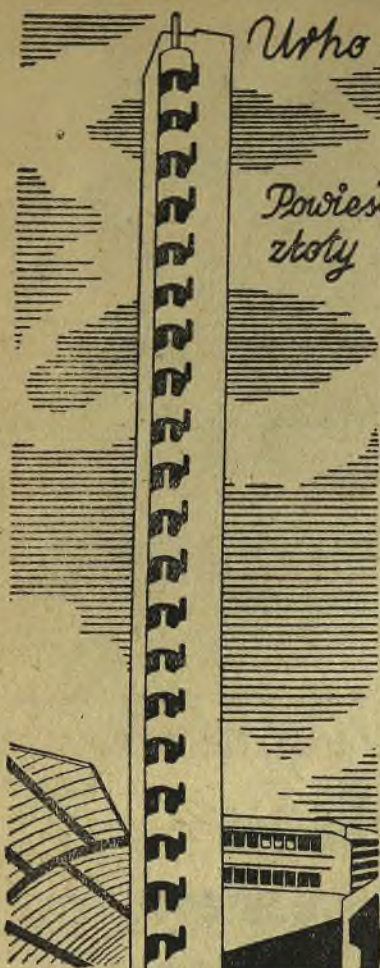
Δ Schronisko na Hali Kondrator-
owej otrzyma w najbliższych dniach
oświetlenie elektryczne. Słupy są
już wkopane, a druty przygotowane
do założenia.

Δ W dolinie Kościeliskiej, gdzie
ukończono budowę skoczni narciar-
skiej, projektuje się założenie instal-
acji elektrycznej do urządzania
nocnych skoków.

Δ Pogoda w Zakopanem jest bar-
dzo kopryśna, a zwłaszcza wtedy,
kiedy narciarze organizują ważne
imprezy. Obecnie rozpoczął się kurs
unifikacyjny dla instruktorów i wła-
śnie w dniu rozpoczęcia halny wiatr
związał wszystkie śniegi. Kierownictwo
rozpoczęło serię wykładów teore-
tycznych, wchodzących w skład
kursu.

Δ W Zakopanem odbyło się po-
siedzenie okręgu podhalańskiego
PZSN, na którym prezes Tatar za-
pewnił zebranych z materiałami,
jakie ułożył się w czasie ostatnio-
go rozszerzonego plenum Zarządu
Głównego PZSN. Powiedział on, że
Okręg po raz ostatni urządził mi-
strzostwo okręgu, że w przyszłości
organizatorami mistrzostw będą
Zrzeszenia Sportowe.

Δ W Zakopanem zakończono kurs
dla instruktorów turystyki górskiej.
Kurs miał na celu przeszkolenie
pewnej ilości turystów, pracujących
nad upowszechnieniem turystyki
wśród ludzkiej pracy. Założeniem tego
kursu było wyszkolenie tych ludzi
w prowadzeniu wycieczek maso-
wych.



STRESZCZENIE POCZĄTKU

Yrjö, młody mieszkaniec fiń-
skiej wsi Niemelä, opuszcza pota-
jemnie dom rodzinny, nie mogąc
współżyć ze swym ojcem, zna-
nym ogólnie „kaptem”. W drodze
do Helsinek poznaje młodą dziewczynę,
Elzę, która robi na nim
silne wrażenie. Po przyjeździe do
stolicy Finlandii, Yrjö zostaje ha-
niebnie oszukany przez nielegal-
nego handlarza spirytusem, a
wazelkę jego próby znalezienia
pracy kończą się niepowodzeniem.
Zrozpaczony chłopiec usiłuje po-
pełnić samobójstwo, udermione
jednak przez nieznanego mu oso-
bnika. W przytulku Armii Zbawie-
nia Yrjö zaprzyjaźnia się ze zbun-
kowanym kupcem, Lehtinenem,
który radzi mu udać się do Zje-
dnoczenia. Pułkownika Szeftem
Zjednoczenia jest radca Wessla.
Panienka w poczekalni nie chce
go wypuścić do gabinetu radcy,
wobec czego Yrjö oświadcza, że
jest jego siostrzeńcem i tym spo-
sobem dostaje się przed oblicze
człowieka, który ma zdecydować
o jego przyszłym życiu.Teraz już wybuchło. Pan radca
rzucił się do tyłu, a fotel kilka
razy znowu zatrzęszał się nie-
bezpiecznie. Czy się przypadkiem
nie złamie? Wytrzymał jednak i
objemował w sobie stukłowego,
śmiejąc się i trzęsącego z zado-
woleń pana radcy.— Tak? Mianujesz mnie młota-
czem miłotem? To nawet nie tak
złe, jak na świeżo upieczonego sio-
strzeńca! Zdaje mi się, że w tobie
jest coś takiego, czego brakuje nie-
jednej lusej głowie w naszej fir-
mie...

Cofnął fotel nieco do tyłu.

— Skąd pochodzisz i po co wła-
ściwie przybyłeś do Helsinek?Yrjö opowiedział wszystkie otwar-
cie o Niemelä oraz o swym tutaj
przyjeździe. Radca słuchał uważ-
nie, ale w końcu przerwał dosyć
ostro:— W takich ciężkich czasach por-
zucasz dom i pętasz się po świe-
cie? Zasużyłeś, prawdę mówiąc, na
kilka dobrych kijów!Brzmiało to dość groźnie, ale
Yrjö nie bał się już teraz.— Ja nie chcę dłużej wykonywać
beznamiętnej roboty w domu!Radca zażądał od chłopca, by mu
powiedział coś bliższego o tych do-
mowych robotach. Yrjö w kilku so-
wach wyjaśnił przyczyny nieporozu-
mienia między nim a ojcem.— Ten twój ojciec wygląda na cał-
kiem porządnego gościa. I ty z
takiego gospodarstwa uciekasz w
nocy, a teraz bylibyś szczęśliwy,
gdybyś gdziekolwiek, na obcym na-
wet podwórku, mógł młócić słomę
na podłóżce...?

— A to jest zupełnie inna sprawa!

Słowa Yrjö przeskoczyły przez
powietrze, jak elektryczna iskra.
Nie były one zbyt stosowne, ale
mimo to radca zauważył powtórnie,
że w chłopcu jest coś, czego brakuje
wielu łysym głowom w Zje-
dnoczeniu. Minęło znowu kilka mi-
nut. Gość obserwował srebrne pu-
chary i fotografie psów, zaś radca
znęcał się nad swym fotelem.— To mówisz, że szukasz pracy,
co? A co by to było, gdybym tak
zaangażował cię na próbę?

— Dziękuję panu bardzo!

Radca roześmiał się znowu weso-
ło.— Chcę zrobić z tobą próbę. Ale
jedno mówię ci z góry: tu, u nas,
nie patyczkują się z nikim! A poza
tym, jak myślisz? Jaką pracę mógł-
byś tutaj wykonywać?Yrjö pomyślał chwilę i odrzekł,
że nie właściwie nie umie. Radca
uderzył ręką w stół:— Bardzo dobrze! Przeważnie
każdy początkujący chce wszystko
zrobić. Uczciwy człowiek musi za-
czynać od początku. Będziemy więc
i z tobą tak robić. Zaczniemy od pra-
cy w piwnicy i poznasz cały dom
dokładnie. Z miotłą umiesz się chy-
ba obchodzić?

— To umiem!

— A więc zaczniemy od piwnicy
i będziemy później wstępować co-

DROGA DO REKORDU

Opowiadanie o Emilu Zatopku

WIELEMY, że wielu czytelników z
wielką uwagą śledzących roz-
wój kariery sportowej Emila
Zatopka, chciałoby wiedzieć o
nim nieco więcej. Chciałoby poznać
nie tylko Emila Zatopkę — lekkoatle-
tę, ale i Emila Zatopkę — człowieka
w życiu prywatnym.„Czy Zatopek pali, czy się lubi
bawić, czy pije, a jeżeli nie pije
czy naprawdę nigdy nie skosztował
alkoholu?” — Takie pytanie obok
drugiego szeregu innych, postawił w
liście do naszej redakcji jeden z
młodych kandydatów na biegacza.Otoż Zatopek nie pali i nie pije.
I nigdy nie pił. Miał natomiast pew-
nego razu jako 17-letni chłopiec w
nocy Sylwestrową w Zlinie przyczo-
dzić z pijanym werkschutzem, stróżem
hitlerowskiego porządku w zakładach
pracy. Opisał te przygodę dziennikarz
brneński P. Jinnak i dlatego możemy
ją powtórzyć:Emil jest z natury bardzo wesołym
chłopcem — pisze Jinnak. — W owego
Sylwestra 1944 roku wracał do domu
wcześnie przed północą. Był bardzo
w wesołym nastroju. A że ma on głos
doskonale więc zaczął śpiewać na ca-
łe gardło. Nie podobalo się to werks-
chutzowi, przechodzącemu właśnie
w stanie podchmielnionym drugą stro-
ną ulicy. Ponieważ nie mógł Emila
dosłownie swymi pięściami przez całą
szerokość jezdnii, nabrał rozpędu i ze
zdwójoną siłą chciał uderzyć na śpie-
wającego chłopca. Jędnia była jed-
nak opancerzona gołodzią i stróż hi-
tlerowskiego porządku, całą swą du-
gością, rozciągnął się dokładnie na
jej środku. Stał się w tej chwili bez-
silny mimo swego urzędowego uni-
formy. Wyglądał komicznie. Emil za-
trzymał się tymczasem na chodniku
i jeszcze głośniejszym odśpiewał nad
werkschutzem jedną strofkę złośli-
wej piosenki, poczem spokojnie po-
szedł dalej. Werkschutz zaś bezsku-
tecznie przy pomocy przekleństw
usiłował stanąć na równe nogi.Bieganie stało się dla Emila Zatop-
ka czymś codziennym i nieodzow-
nym. Nie może on zbyt długo wysie-
dzieć spokojnie, musi biegać. Sam
twierdzi, że mu wszystko jedno czy
biega przed publicznością czy sa-
motnie w lesie. Znajduje radość w
bieganiu. Podczas wypraw lekkoatle-
tów czechosłowackich za granicę w
latach 1946 i 1947, kiedy przejeżdżał
przez teren zniszczonej wojną i nie-
raz strach było siedzieć w pociągu
pokonującym krok za krokiem chwia-
jące się prowizoryczne mosty. Zatop-
pek każdorazowo wyskakiwał z wa-
gonu, biegł naprzód, sprawdzał teren
dawał znać, czy można ryzykowaćprzejazd. Raz tylko nie zdążył! Było
to w Bawarii. Ale dogonił pociąg na
sąsiedniej stacji, która znajdowała
się półtora kilometra za mostem. Po-
stój pociągu trwał 5 minut. Zatopek
ściągał go w ubranie, przeskakując
szybko. Dystans półtora kilometra
pokonał poniżej czterech minut. Na
stacji do odjazdu była jeszcze minuta
czasu. Koledzy zgłoszali mu owację.Kilka kilometrów dziennego uga-
niania, daje świetny apetyt. Świetny
apetyt ma już Emil od wielu lat, od-
kad tylko połączył się na dobre z
leką atletyką. Jeszcze jako uczeń w
zlińskich zakładach, mieszkać w in-
ternacie i trenując, nie mógł sobieporadzić z głodowymi porcjami.
Wziął się jednak na sposób i przy-
chodził do kuchni z garnuszkiem po
„repetę”, którą normalnie nie wolno
było kucharkom wydawać. Tłuma-
czył więc, że to dla pleska. Kiedy go
raz zapytano, gdzie ma tego pleska,
odpowiedział za niego jego kolega,
również biegacz Roudny: „tu” — i
wskazał na żoładek Emila. Do dziś
historia z tym pleskiem jest przez
lekkoatletów zlińskich z Zatopkiem
na czele w najrozmaitszych wersjach
wspominana na wesoło.Zresztą Emil zawsze zdradzał w
prawach aprowizacyjnych właściwy
spryt i wyczucie. Tak np. było wroku 1947 w Eschende po meczu CSR
— Holandia. Całą ekipę zaproszono
na przyjęcie do burmistrza miasta.
Emil oświadczył, że nie idzie. Ko-
edzy — w przekonaniu suted kolacji
— odstąpił mu resztki zapasów przy-
wiezionych z domu. Przyjęcie u bur-
mistrza było bardzo przyjemne, ale
podano tylko sałatkę z kartofli i kon-
serwę rybą. Potem była jeszcze czar-
na kawa. Bractwo wróciło głodne do
hotelu. Po kolei podchodzili wszyscy
do Emila i zapytywali, czy nie mógł
by zwrócić sprezentowanego poprze-
dnio jedzenia. Niestety nic z tego
jedzenia nie zostało. I tak cała wy-
prawa wróciła z Holandii wyголо-
dza, z wyjątkiem Zatopki.Mimo tej historii z Eschende jest
Emil najbardziej lubianym i powa-
żanym członkiem reprezentacji le-
kkoatletycznej Czechosłowacji. Jest on
bowiem naprawdę wesołym kolegą
i serdecznym przyjacielem. Niemal
po każdym większym zawodach, z
których wracał z nagrodami, można
było zauważyć, jak podchodził do
kolegów z kolegów i szepem mówił
do niego: „Wiesz, ja nie mam gdzie
tej nagrody postawić, bądź łaskaw
zabierz ją do siebie. Ja jej może ni-
gdy nie odbiorę!” Prawie wszyscy
reprezentanci CSR mają nagrody zo-
byte na różnych zawodach lekkoatle-
tycznych... przez Emila Zatopkę.Kiedy na Igrzyskach Olimpijskich
Zatopek wrócił do Pragi, organiza-
torzy międzynarodowych zawodów,
w których startowali Amerykanie,
chcieli mu urządzić uroczyste przy-
jęcie. Nie wiedzieli jednak bardzo
jak to mają zrobić. Ustawiono go
więc na honorowych stopniach dla
zwycięzców, poczem rozpoczęły się
— jak to zwykle bywa — mowy, po-
chwaly, mowy itd. Zatopek stał spe-
szony. Wreszcie przez megafony za-
powiedziano, że odbędzie rundę no-
porową. Mistrz olimpijski czterwie-
niat, był zrozpaczony jak małe dzie-
cko, nie wiedział co ma robić. Chyba
przed żadnym startem nie miał tak-
kiej tremy. Kiedy go wreszcie na-
mówiono do biegania, wybrał naj-
lepszą drogę: przebiegł przez boisko
i przeskoczył wysoki płot...Cykl naszych opowiadań o znako-
mitym biegaczu dobiega końca. Na-
stępne będzie już ostatnie. Opowie-
my w nim jeszcze o pewnych zasa-
dach biegu Zatopka, oraz podamy je-
go opinie, jaka ma on o Belgu Ga-
stonie Reiffie, który w tym roku po-
konał rekord światowy na 3.000 m,
a do którego jak wiadomo na tym
dystansie, jak i na 5.000 m nie miał
Czechosłowak szczęścia.

Drużyna gdańskiej Spójni — leader rozgrywek w Lidze Koszykowej.